

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Hydra czy hydroelektrownia?

Optyzm, jaki ogarnął wszystkich z powodu obietnicy danej przez wicepremiera Kwiatkowskiego naprzód w Sejmie, a potem na konferencji w Wilnie, gaśnie.

Mówić już zaczynają, już, jako o fakcie dokonanym, że milion złotych w budżecie na rok 1938-39 na budowę hydroelektrowni przepadł. Dlaczego? Dlatego, że żaden projekt budowy elektrowni wodnej na Wilii nie został dotąd dokładnie w szczegółach opracowany, żaden nie uzyskał zatwierdzenia właściwych władz, wodnych, samorządowych, gospodarczych, wojskowych.

Jeżeli jest inaczej chętnie sprostuje my. Ale niestety zdaje się jest akurat tak, jak piszę. Nie ma projektu, nie będzie miliona złotych w tym roku, nie będzie wielu milionów złotych w roku przyszłym, a bardzo wielu milionów kilowatów taniej energii elektrycznej w latach następnych.

Niedawno miałem możność usłyszeć z ust wybitnego ekonomisty zdania nie szczególnie interesujące, zwłaszcza w jego ustach. Mówiąc o organizowaniu pracy naukowej ekonomista ów wyraził się, że sprawa środków pieniężnych na tego rodzaju pracę jest kwestią drugorzędą. Najważniejsza rzecz — znaleźć odpowiednich zdolnych ludzi, a wówczas z uzyskaniem pieniędzy nie będzie kłopotu.

Twierdzenie to można z bardzo wielkim powodzeniem zastosować do innych dziedzin. Gdybyśmy jutro odkryli w Górach Ponarskich lub nawet koło tego samego Trynopolu, który tak bardzo zaprzęta głowy miłośników rodzimego krajobrazu żylę złota nie byłoby żadnych wahań. Nikt by ani chwili nie troszczył się o to, kto pokryje koszty budowy urządzeń kopalnianych, za zgodą lub wbrew zgodzie konserwatora zbrocza malowniczych wzgórz pokryłyby budynki poszukiwaczy szlachetnego kruszcza, a my mieszkańcy zabiedzonych grodu

Gedymina mielibyśmy dość środków na to by zamiast niedzielnej podróży do Werek statkiem, odwiedzać przy pomocy luksusowych pociągów czy szybkie autobusy brzegi jezior Trockich, Dubieńskich czy Narocz.

Czas, odległość i koszty przestałyby stanowić istotną przeszkodę.

No, ale kopalni złota nie ma. Nato miast jest wiadomo, że w kilku punktach na Wilii: w Szyłanach, koło Trynopolu, a i w innych miejscach jest do wydobycia olbrzymia ilość nie mniej rentownej niż złoto energii elektrycznej, która by mogła zmienić całe oblicze naszego kraju. Gdzie najprzód wybudować „szyb“ tej wielkiej życiodajnej kopalni. Tego my laicy, miłośnicy krajobrazów wileńskich powiedzieć nie możemy. Tu głos należy do specjalistów hydrotechników. Oni tak jak górnicy dokonywujący próbnych wierceń, powinni zbadać w drodze przeprowadzenia studiów i sporządzenia planów, gdzie budować potrzebą.

Wilno, któremu się ciągle wmawia, że tuż obok nad brzegami Wilii 30 km z prądem czy 5 pod prąd, leży nie wykorzystany skarb, nerwuje się, sygnalizuje protesty umotywowane względami estetycznymi. Czy powodem tu jest tylko dbałość o piękno miasta? Czyba wchodzi w grę brak zaufania do tych którzy tak długo szukają skarbu utopionego w Wilii bezskutecznie, nie umiając określić dokładnie jak głęboko leży, ani czy jest wart, aby go wydobywać?

W przeciwnym razie czyżbyśmy mieli tyle obaw wątpliwości i skrupułów? Czyżby gdyby nawet jakieś ważne przeszkody stały na drodze do realizacji projektu w tym czy w innym miejscu, nie było sposobu na usunięcie tych przeszkód, na zabezpieczenie się przed groźącymi trudnościami przy pomocy jakichś urządzeń dodatkowych?

Wiemy, że za dwa lata najdalej ist-

niejąca w Wilnie elektrownia parowa nie będzie pokrywała zapotrzebowania. Jej dalsza rozbudowa dzisiaj, to marnowanie pieniędzy, o ile hydroelektrownia ma wkrótce stanąć. Każdy dzień zwłoki pociągnąć może za sobą nieobliczalne straty, a tymczasem z tego wszystkiego co w ciągu br. dało się ustalić, wiadomo tylko jedno, że część obywateli miasta nie życzy sobie, aby zakład wodny stanął w granicach wielkiego Wilna.

Ci ludzie mają przynajmniej zdecydowaną wolę i umiejętność stawiać sprawę zdecydowanie.

A czy w ogóle zakład ma stanąć? Gdzie są inżynierowie, technicy

specjaliści? Niechże oni zabiorą wreszcie głos, niech wypowiedzą się również czynnikami najbardziej miarodajnymi. Niech wypowiedzą się publicznie i na tychmiast.

Obecna sytuacja i nastroje w Wilnie, którzy żyli nadzieją tej wielkiej inwestycji nawet już nie ze względu na własną kieszeń, ale wprost ze względów prestiżowych, którym wreszcie udało się zdobyć jakiś wyraźny do, wód, że nasza Macierz o swym Kopuszku nie zapomina, że dba o nas wymaga tego.

Ktoś może się dziwić, że pismo co dzieńne dobrze zazwyczaj poinformowane zamiast wyjaśniać, zamiast uchy-

lać tajemnicy rąbek po rąbku, trzymając ciekawość czytelnika na wodzy, samo zadaje pytania. I to komu? Czytelnikom? Przecież oni też nic nie wiedzą. To prawda! Ale my to, co mieliśmy do zakomunikowania, to podaliśmy. Poza tym nie wiemy nic pewnego. Są pogłoski, są plotki! Niema żadnych enuncjacji miarodajnych.

A przecież jest to wspólna sprawa nas wszystkich, równie dobrze pisma, jak czytelników, sprawa bardzo żywo nas obchodząca.

Pytamy więc, kogo należy, w imieniu własnym i czytelników: hydra tylko, czy hydroelektrownia?

Piotr Lemiesz.

Anglia i Włochy w bezpośrednich rozmowach będą załatwiać sprawy hiszpańskie

LONDYN, (Pat). Przewodniczący komitetu nieinterwencji lord Plymouth odbył po kolei rozmowy z ambasadorami: włoskim Grandim, francuskim Corbinem i sowieckim Majskim. Rozmowy te były poprzedzone przez naradę min. Edena z ambasadorem Corbinem, w toku której min. Eden poinformował go o zarysowujących się możliwościach porozumienia angielsko-włoskiego.

Jak się okazuje rozmowy które minister Eden odbył w piątek i sobotę z amb. Grandim, a których punktem wyjścia była zgoda rządu włoskiego na obostrzenia zarządzeń przeciwko korsarstwu łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym, doprowadziły do zbliżenia rozbieżności co do poglądów W. Brytanii i Włoch na temat wycofania obcych ochotników z Hiszpanii.

Jak wiadomo przyznanie gen. Franco praw kombatanów uzależnione zostało przez wszystkie państwa biorące udział w układzie o nieinterwencji, od dostatecznych postępów w akcji wycofywania ochotników. W czasie konferencji brukselskiej Eden, Delbos i Litwinow zgodzili się, że za dostateczny postęp będzie uznany stan rzeczy, gdy 75 procent ochotników zostanie wycofanych.

W ostatnich rozmowach min. Edena z amb. Grandim ambasador włoski oświadczył miał, że byłoby celowe, aby porozumienie w sprawach hiszpańskich zachodzące między Wielką Brytanią a Włochami nie było rozstrzygane w tonie podkomitetu nieinterwencji, gdzie staje się ono tematem przetargów politycznych rozmaitych mocarstw posiadających zupełnie inne cele aniżeli W. Brytania i Włochy.

Minister Eden już w piątek propozycję tę zaakceptował.

Lord Plymouth wysłuchując dziś punktów widzenia poszczególnych państw na tę sprawę, ustalił, że rząd włoski wysuwa 50 procent wycofanych ochotników jako dostateczną liczbę dla stwierdzenia znacznego postępu w akcji wycofywania celem w dzielenia gen. Franco prawa kombatanów. Rząd sowiecki pozostaje przy

uzgodnionej w swoim czasie w Brukseli liczbie 75 procent, zaś rząd francuski wysuwa 65 proc. Spodziewać się należy, że w toku jutrzejszej rozmowy z ministrem Edena z ambasadorem Grandim, minister brytyjski wysunie 60 procent jako kompromis pomiędzy Wielką Brytanią a Francją z jednej strony, a Włochami względnie z Niemcami z drugiej.

Anglia potrzebuje spokoju, Włosi pieniądze

LONDON (Pat). Dzienniki londyńskie rozpisują się szeroko o nowych możliwościach porozumienia brytyjsko-włoskiego. Spodziewane jest, że dziś lub jutro min. Eden odbędzie znowu rozmowę z ambasadorem Grandim.

Duże znaczenie przywiązywane jest także do piątkowego posiedzenia komitetu nieinterwencji, na którym min. Eden ma przewodniczyć.

O ile rozmowa min. Edena z amb. Grandim doprowadzi do uzgodnienia poglądów włosko-brytyjskich na sprawę wycofania ochotników, piątkowe posiedzenie może nabrać, zda-

Nieprzejedane stanowisko Sowietów stwarza trudności których pokonanie będzie zapewne dość trudne. Z tego też powodu należy oczekiwać, że wyznaczone na piątek posiedzenie podkomitetu nieinterwencji zostanie odłożone do przyszłego tygodnia w nadziei, że w ciągu tych kilku dni rząd dom wielkich mocarstw uda się przekonać opór Sowietów.

niem dziennika, wielkiego znaczenia.

Prasa ujawnia, że plan przeprowadzenia całej akcji wycofania kosztować będzie 2 i pół miliona funtów szta., z czego na W. Brytanię, Francję, Włochy, Niemcy i Sowiety przypadnie w równych częściach 80 proc. całej tej sumy. Udział W. Brytanii wynosiłby więc 360 tys. funt. szterl. i gabinet brytyjski wydatek ten już zatwierdził.

Niektóre dzienniki przewidują, że w razie pomyślnego biegu rozmów włosko-brytyjskich, Mussolini usiłował będzie uzyskać większą pożyczkę w City londyńskiej.

Anglia i Francja otoczyły Majorkę kordonem swej floty

LONDYN (Pat). Komentując zarządzenia francuskiej i brytyjskiej admiralacji w walce z korsarskimi łodziami podwodnymi „Daily Herald“ stwierdza, że Majorka, baza łodzi podwodnych gen. Franco, została ub. nocą okrążona przez kordon brytyjskich i francuskich kontrtorpedowców, które skoncentrowane zostały w

wykonaniu postanowień wzmocnienia patroli morskich w ramach układu w Nyon. Rzeczoznawcy uważają, że pismo dziennik, że łodzi podwodne gen. Franco nie będą w stanie przezwyciężyć przez ten kordon i dotrzeć do szlaków, przeznaczonych dla żeglugi do portów hiszpańskich.

Sterowiec sowiecki rozbił się pod Murmańskiem

MOSKWA, (Pat). W okolicy Kandałakcha — 277 km na południowy-zachód od Murmańska — rozbił się sterowiec „ZSRR V-6“, odbywający lot treningowy na tra-

sie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Godawancewa.

Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papancewa. Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

Nowy Zarząd Nowogródka Burmistrzem Piort Sianożęcki

Do zarządu weszli wyłącznie członkowie O.Z.N.

Wczoraj nowogródzka Rada Miejska obradując pod przewodnictwem mec. Szarejki dokonała wyboru Zarządu Miasta. Burmistrzem został obrany p. PIOTR SIANOŻĘCKI; wiceburmistrzem — JERZY BUNIEWICZ; ławnikami radni: JAN ZDANOWICZ, MIECZYSLAW TWONIEWSKI i STANISŁAW KLENIEWSKI.

Przy wyborach na burmistrza i wiceburmistrza 4 radni żydowscy oddali białe kartki. Na ławnika zgłoszony przez radnych żydowskich radny Presman wycofał swą kandydaturę.

Litwa burzy domek Mickiewicz

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, że magistrat Kowna postanowił zburzyć domek, w którym w r. 1819 mieszkał Adam Mickiewicz i na miejsce tego domu wzniesić budynek konserwatorium muzycznego.



Moment z rautu, który odbył się w komnatach zamku wawelskiego po obiedzie wydanym na cześć Jego Wysokości. Widoczny Regent Horthy, Pan Prezydent R. P., Marszałek Śmigły Rydz, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Romer i inni uczestnicy rautu.



moment wizyty złożonej przez Jego Wysokość Regenta Horthy'ego Małżonce Pana Prezydenta R. P. Pani Marii Mościckiej w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w apartamentach Zamku Wawelskiego.

Komisja budżetowa Senatu

Ministerstwo Sprawiedliwości

WARSZAWA (Pat). Dziś komisja budżetowa senacka rozpatrywała preliminarz budżetowy Min. Sprawiedliwości. Referował budżet ten sen. Fudakowski, który w dłuższym wywodzie wykazywał, że świat przeżywa głębokie przemiany w dziedzinie pojęć i zasad, dotychczas, zdawało się, niewzruszalnych.

W tych warunkach niezwykle trudnym jest wymierzanie sprawiedliwości. Sędzia wsparty w swym sądzie nie tylko o przepisy prawa, lecz i o czułość własnego sumienia. Groźniejszym, niż naruszenie prawa jest bezkarność tego naruszenia, groźniejszym niż zły czyn, jest jego tolerowanie. Dlatego miarą wykonania obowiązku przez państwo wy organ sprawiedliwości jest stopień, w jakim on toleruje łamanie prawa i jego bezkarność.

Z kolei sprawozdawca przechodzi do omówienia działalności ustawodawczej resortu w r. ub., podkreślając, że zeszlaczony postulat komisji, odnośnie jednolitego prawa prawnego, dotychczas nie został spełniony.

Jeśli idzie o wymiar sprawiedliwości, to już w roku zeszłym ówczesny sprawozdawca S. Radziwiłł, wykazał, jak dalece należy te uposażenia sędziów wpływa na realizację podstawowej zasady niezależności sędziowskiej. W r. 1937, wobec wzmoczonego napływu spraw we wszystkich instancjach, sytuacja uległa znacznemu pogorszeniu.

Zagadnienie przestępczości musi być traktowane, jako wielki i doniosły problem, zarówno natury społecznej i politycznej, jak gospodarczej i moralnej. Statystyka przestępczości jest nie tylko barometrem napięcia w miarę sprawiedliwości, lecz również wskazuje niemierną natężenia przejawów chorobowych w narodzie.

Z kolei sprawozdawca przechodzi do spraw więziennictwa, szeroko omawiając założenia, na których opiera się nasz system penitencjarny.

Żeby uniknąć piętna więzienia, odsiadwanego nieraz za stosunkowo drobne przewinienia, mówca proponuje chłostę.

Na zakończenie mówca analizuje budżet, zapowiadając, że o ile p. minister skarbu zgodzi się na projektowane przez niego podwyższenie wydatków w par. 11 dz. 3 — utrzymanie więźniów o 1 mil. zł. i w par. 9 tegoż działu o 243.800 zł na remont budynków więziennych. Inne pozycje wydatkowe nie nastrożają zastrzeżeń.

Po referacie przyjętym oklaskami członek komisji zadaje pytania. M. in. sen. Lechnicki zapytuje czy myśl p. sprawozdawcy o karze chłosty jest uzgodniona z ministerstwem? Sprawozdawca sen. Fudakowski odpowiada, że jest to jego myśl indywidualna, nie uzgodniona z ministerstwem.

SEN. JAROSZEWICZOWA

podnosi, że jeszcze nie została ukończona koeflikacja. Mówczyńca szczególnie chodzi o prawo małżeńskie, istniejący bowiem stan jest nienormalny. Proponuje utworzenie specjalnych sądów dla spraw rodzinnych, które winny być oddzielnie traktowane. Sen. Jaroszewiczowa wskazuje dalej na szereg przepisów w kodeksie cywilnym polskim, które krzywdzą kobiety. Porusza niezdrową atmosferę, jaka się wytwarza zwłaszcza ostatnio w związku z procesami i czyni uwagę, że „brudy prać trzeba, ale bez urządzania gorącego widowiska”.

Pewne fakty budzą wątpliwości — oczywiście nie ma tu mowy o uogólnianiu czy wszyscy prokuratorzy stoją na wysokości do dnia. Do takich wypadków należy odezwać się prokuratora w Wilnie: „taka pani Pelezyńska”.

Ten prokurator powinien być zapoznać się z historią walk o niepodległość i wiedzieć, że p. Pelezyńska jest kawalerem „vir tuti militari” i innych wysokich odznaczeń i że poza tym jest członkiem parlamentu.

Po przerwie obiadowej zabrał głos SEN. BECZKOWICZ,

który zwrócił uwagę na przekroczenie normy zaludnienia więzień o 160 procent oraz wskazał na brak w budżecie 1.500 tys. zł na wyżywienie więźniów, a zatem trzeba proponować przez referenta 1 milion zł wyciągając, skąd się da, aby to wyżywienie poprawić. Mówca podnosi, że niektóre procesy a'ar mują opinię publiczną. Może zbyt pochopnie szuka się zwłazcza w administracji winowców na podstawie anonimów. Jest tu więc wielkie zadanie dla ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, żeby te m. niezdroemu zjawisku położył kres. To generalne pranie, które jest w zasadzie niezbędne niech się odbywa tak, aby podnosiło prestiż władzy, która ją wykonuje, a nie obniżało autorytetu tej, która na równi z wy miarem sprawiedliwości jest potrzebna.

Sytuację ogromnie utrudnia prasa. Należy wpływać właściwymi drogami, aby temu przeciwdziałać.

Niestety dzisiejsza atmosfera sprzyja wytworzeniu fałszywego poglądu, że Polska rządzi korupcją. Sprzyja to szerzeniu się defetyzmu. Dlatego szczerzy wysiłek p. ministra dzięki fatalnym błędem jego pomocników na rażą go często na zbyt ciężkie pretensje.

Rola oskarżenia w procesie jest to rzecz najdelikatniejsza. Mamy prawo wymagać od prokuratora, aby stanowisko interesów państwa reprezentował z całą godnością i roz wagą.

SEN. EVERT

uważa, że przyczyny wzrostu przestępczości są jasne. Tyle mówiono o nich przy rozpatrywaniu innych budżetów, Ministerstwo Sprawiedliwości bowiem dźwiga na sobie je dynie skutki wynikające z tych przyczyn. W końcu mówca gorąco sprzeciwia się wprowadzeniu chłosty.

Po dyskusji

ZABRAŁ GŁOS MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI GRABOWSKI,

który m. in. podniósł następujące sprawy.

Pan sprawozdawca Fudakowski słusznie zarzucił brak prawa prasowego. Prawa tego nie mamy. Na usprawiedliwienie powołam się na dwie rzeczy. Pierwotys tego prawa za stał już opracowany. Po drugie proszę zważyć, że prawo prasowe, które stanowi ograniczenia wolności słowa, należy do zagadnień najbardziej może subtelnych i najkapatniejszych i dlatego wymaga więcej rozważy w rozwiązywaniu, niż inne zagadnienia. Stąd wynika opóźnienie w wydawaniu prawa prasowego.

W sprawie napadów politycznych odpowiem p. Ewertowi, że wszędzie tam, gdzie do wody były zebrane i sprawcy ujęci, został sprawom nadany bieg.

W sprawie chłosty Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, że tego rodzaju kary kodeks karny nie zna i nie ma danych, żeby ministerstwo skłaniało się do zmiany kodeksu w tej części. P. sen. Fudakowski wyraził myśl o chłostie bez uzgodnienia tego poglądu z ministerstwem.

Co do niefortunnych wystąpień niektórych prokuratorów.

Mamy w Polsce kilkuset prokuratorów, a tymczasem na terenie Sejmu i Senatu zarzu ty postawiono zaledwie trzem spośród nich.

Proces Doboszyńskiego

Zeznania świadków obrony

LWÓW, (Pat). W czwartym dniu rozprawy przeciw Doboszyńskiemu zeznają świadkowie obrony.

Student praw Jacek Dzewoński opowiada o trudnościach na jakie natrafiał m. in. do Stronnictwa Narodowe w swej działalności na terenie pow. myślenickiego i krakowskiego.

Zeznania świadków Walentego Kowalskiego, Józefa Ścibora i Stanisława Dulskiego, nie wnoszą do sprawy nic szczególnie go.

Nawozy sztuczne nie potanieją

Zagadnienie zaopatrywania rolnictwa w nawozy sztuczne

WARSZAWA, (Pat). W związku z wysuniętymi przez p. prezesa Związku Izby Rolniczej Rolniczych postulatami w kierunku obniżenia cen na wozów pomocniczych, a w szczególności nawozów azotowych, odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja z

Nie jest to odsetek tak przytłaczający, aby mógł zasługiwać na generalizację.

Sprawę wiceprokuratora Wolskiego wyjaśniłem już w Sejmie. Z powodu użycia przez p. Wolskiego słów: „taka pani Pelezyńska”, z ramienia plk. Pelezyńskiego zwrócili się doń dwaj panowie z zapytaniem, czy istotnie tak się wyraził. Odrzekł im, że sobie tego nie przypomina, ale jeśli nawet powiedział, to na pewno nie miał zamiaru dotknąć p. Pelezyńskiej. W tym duchu złożył pismo p. Pelezyńskiemu, prosząc o przekazanie jego małżonce wyrazów swego szacunku.

Plk. Pelezyński pismo to przyjął i na tej podstawie uważałem, że sprawa została wyczerpana. Z ust p. Pelezyńskiej dowiedziałem się, iż są jeszcze inne zarzuty, nie podniesione przez plk. Pelezyńskiego, mianowicie, prokurator Wolski miał powiedzieć, że zeznania p. Pelezyńskiej są niewiarogodne i mają cechy nieodpowiedzialności. Przeprowadziłem badania, z których na razie wynika, że p. Wolski nie użył słowa „niewiarogodne” lecz niemiarodajne.

W zasadzie prokurator Wolski przekroczył granice swobody słowa dopuszczalne na jego urzędzie, jednak proszę zważyć że ten oskarżyciel miał szczególnie trudne zadanie do spełnienia, oskarżając w tak wielkim i tak skomplikowanym procesie. I oto w tym procesie przychodził świadek, który twierdził że oskarżeni nie są komunistami. Taki świadek czasami może przechrzcić szalę na korzyść tego, którego prokurator oskarża. Przem prokuratora jest zbijać zeznanie świadka. To wszystko trzeba wziąć pod uwagę i w takich warunkach wystąpienie p. Wolskiego może zasługiwać na pewne względy.

Co do pytania p. Beczkowicza, stwierdzam że sprawa o zamachy petardowe w Wilnie odbędzie się w najbliższym czasie. Oskarżonych jest 8 osób.

Regent Horthy zastrzelił dwa dziki i rysia

BIALOWIEŻA, (Pat). Drugi dzień polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowiejskiej z udziałem J. W. Regenta Węgier Horthy'ego, Pana Prezydenta R. P. i p. Ettela Horthy'ego, gen. Schally, gen. Sosnkowskiego posła węgierskiego w Warszawie de Hory, posła R. P. w Budapeszcie Orłowskiego, dyrektora Lasów Państw. Nejmana i in. odbył się przy doskonałych warunkach atmosferycznych.

Uaktywnienie paktu antykomunistycznego

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: Przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył na posiedzeniu komisji budżetowej izby reprezentantów, że rząd zamierza ustanowić w Tokio, Rzymie i Berlinie specjalnych urzędników, których zadaniem będzie przestrzeganie wykonywania postanowień paktu antykominternowskiego.

Przedstawiciel ministerstwa dodał że między rządami japońskim i niemieckim odbywa się wymiana poglądów na temat spraw, związanych z paktem antykominternowskim.

P. Julia Kairuksztisowa w Wilnie

Wczoraj przybyła z Kowna przez Łódź do Wilna znana literatka polsko-litewska p. Julia Wicher-Kairuksztisowa. P. Kairuksztisowa w dniach najbliższych uda się do Warszawy w związku z drukowaniem tam antologii poezji litewskiej w języku polskim, której jest tłumaczką.

Antologia ta wychodzi z zasiłku Fund. Kultury Narodowej.

Najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim przyjaciółom, kolegom i znajomym za oddanie ostatniej posługi

S. P.

Z SOKOŁOWSKICH

Krystynie Narkiewiczowej

składają tę drogą, nieutuleni w żalu po poniesionej stracie
MAŻ I OJIEC.

Oryginalny dar

Lasów Państwowych dla Holandii

Dyrekcja Lasów Państwowych poleciła sporządzić z różnych gatunków drzewa polskiego kołyskę dla nowourodzonej księżniczki holenderskiej. We wtorek kołyska samolotem przywieziona będzie do Holandii na pamiątkę, że rodzice księżniczki spędzili miesiąc poślubny w Polsce. Kołyska jest projektowana przez architekta Bogusławskiego i rzeźbiona przez rzeźbiarza Sikorskiego.

Kronika telegraficzna

— Francuski lotnik Rossi, na samolocie „Amiot 370” ustanowił nowy rekord szybkości na przeszlreni 2000 km przy obowiązkowym obciążeniu 2000 kg — uzyskując szybkość przeciętną 437 km na godz. Dolychczasowy rekord szybkości 428 km na godz. należał do lotnika włoskiego.

— W dniu 11 lutego obchodzona będzie uroczystość w Japonii 50 rocznica ogłoszenia konstytucji. Cesarza, który z powodu przeziębiecia nie opuszcza pałacu, reprezentować będzie na uroczystościach jego młodszy brat ks. Chichibu. Z okazji rocznicy konstytucji ogłoszona będzie amnestia.

— Żydzi muszą powrócić do swoich nazwisk. W rumuńskim min. sprawiedl. opracowywany jest obecnie projekt ustawy zmuszającej Żydów do ponownego przyjęcia dawnych nazwisk, jeśli nazwiska o brzmieniu rumuńskim przybrali po r. 1919.

— Prasa estońska oblicza ilość osób, które rząd sowiecki wysiedlił przymusowo z nad granicy estońskiej do Turkiestanu i Syberii na 40.000 do 50.000.

— Zmarł ks. Mikołaj, ojciec księżnej Kentu i wuj króla greckiego Jerzego.

— Liczba bezrobotnych z końcem stycznia wynosiła w Czechosłowacji 518.871 osób, czyli wzrosła w porównaniu z grudniem o 59.729 osób (13 proc.).

Kłusownicy ostrzelali patrol policyjny

RZESZÓW, (Pat). W czasie obławy leśnej w gminie Stale, powiatu tarnobolskiego, do szło do wymiany strzałów między policją a kłusownikami. W chwili, gdy po stronkowi wkroczyli do lasu, kłusownicy zasypali ich gradem strzałów karabinowych, idący na czele oddziału komendant posterunku Kazimierz Kozak został ciężko

Obwieszczamy najnowszą wiadomość!



Reforma Loterii Państwowej

41-a loteria zapewni graczom niebawem dotąd korzyści
Co drugi los wygrywa!

Przez kupno losu w kolekturze

Wielka 44 Mickiewicza 10
każdy może poprawić swój byt!
Wszyscy do nas

DROGA DO SZCZĘŚCIA

WILNO

Wielka 44 Mickiewicza 10
każdy może poprawić swój byt!
Wszyscy do nas

PO LOS I KLASY
FORTUNE, SZCZĘŚCIE, DOBROBYT

Listy do Redakcji

Jako jeden z obecnych w dniu 4 bm. delegatów towarzystw wchodzących w skład R. W. Z. A. i autor wniosku, który obecnie uznają za nieblyby p. p. Cz. Wierusz Kowalski i dr Szelligowski oświadczam co następuje:

1) Sprawa protestu przeciwko budowie hydroelektrowni w Trynopolu czy wogóle w granicach wielkiego Wilna aczkolwiek nie była na porządku dziennym walnego zebra nia R. W. Z. A. jednak została postawiona przed mnie za zgodą walnego zgromadzenia, jako wolny wniosek.

2) Wniosek ten został do gazet z dnia 5 czy 6 bm. wernie podany przeze mnie za pośrednictwem PAT. Zgodność komunikatu PAT można sprawdzić z oryginałem wniosku, który winien się znajdować w protokole i w aktach walnego zgromadzenia R. W. Z. A. z dnia 4 b. r.

3) Wniosek mój nie był stawiany w plasz czynnie dyskusji nad waloami technicznymi tych czy innych projektów hydroelektrowni, lecz żądał aby Rada wileńskich zrzeszeń artystycznych posła za przykładem P. T. K. i społecznej komisji urbanistycznej i wzbudził la czujność zarządu RWZA nad możliwością oszczędności Wilna przez użycie wód Wilni w obrębie Wielkiego Wilna czy w Trynopolu dla potrzeb zaprojektowanej tam hydroelektrowni.

4) PTR wbrew oświadczeniu p. p. Wierusz Kowalskiego i T. Szelligowskiego „akcji w sprawie budowy hydroelektrowni w Wilnie” nie prowadził a tylko przez swoich członków szczerych miłośników Wilna czuwał nad tym, co jest również obowiązkiem i konserwatora państwowego, RWZA aby piękno Wilna nie zostało zagrożone przez projekt niewłaściwej regulacji przepływających przez Wilno wód Wilni i Wilenki.

Z wysokim poważaniem
Wacław Głazert Studnicki.

Wielec Szanowny Panie Redaktorze.

W Kurjerze Wileńskim z dn. 4 II. 1938 r. Nr 34 (4352) w artykule „Wykrycie nowych składnic nielegalnych wydawnictw litewskich” została umieszczona wiadomość, że w czasie rewizji przeprowadzonej w moim mieszkaniu przy ul. Połockiej 20—5 ujawniono szereg nielegalnych wydawnictw i druków, między innymi druki zamkniętego Towarzystwa Św. Kazimierza.

W związku z tym mam zaszczyt wyjaśnić, że zakwestionowane w czasie rewizji druki nie należały do mnie, a do koleżanek z którymi razem mieszkam.

Albina Skrebutanówna
stud. U. S. B.

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

MYSZ KOŚCIELNA

Niema nie zadowolonych
kto kupił za

zł. 148

odbiornik

Vertex - Junior

3 lampy, 3 zakresy fal,
głośnik dynamiczny,
prostokątna skala z nazwami
stacji, metalowe chassis.

JAN SAŁASIŃSKI

Wilno, Wileńska 25, tel. 19-01

Komunalna Kasa Oszczędności w Brześciu n/B.

zawadamia, że procenty od r-ków wkładowych za rok 1937 zostały już obliczone, w związku z tym K. K. O. prosi posiadaczy książeczek oszczędnościowych o zgłaszanie się, celem dopisania procentów

Polityczny przewrót w Niemczech

25 generałów i 90 pułkowników usuniętych z armii. Hitler — Goering — Himmler. Druga tajna rada przy Hitlerze. Co mówi radio sowieckie. Ribbentrop — najbardziej agresywny duch w niemieckiej polityce zagr.



Kancelarz Rzeszy i naczelny wódz wszystkich sił zbrojnych Adolf Hitler składa gratulacje nowomianowanemu marszałkowi polnemu Hermanowi Goeringowi.

Najbardziej emocjonującą polityczną sensacją ostatnich dni są niewątpliwie wydarzenia niemieckie. Były one niespodzianką dla wszystkich. W Niemczech dokonano dosłownie przewrotu politycznego. „Czas” pisze:

Wypadki, które w ostatnich dniach rozegrały się w Niemczech, są prawdziwym, choć bezkrwawym przewrotem politycznym. Usunięcie z armii najbardziej doświadczonych jej przedstawicieli łącznie z ministrem spraw zagranicznych p. von Neurathem nie jest posunięciem codziennym. Wypadki te dowodzą, że kanclerz Hitler uznał za konieczne dokonać bardzo daleko sięgającej reorganizacji reżimu narodowo-socjalistycznego, nie wahając się zapłacić za tę reorganizację niewątpliwym, choć może tylko chwilowym osłabieniem sprawności, zarówno sił zbrojnych, jak i dyplomacji Trzeciej Rzeszy.

„Reorganizacja” reżimu narodowo-socjalistycznego budzi takie refleksje:

Przewrót niemiecki przypomina czystkę dokonaną przez Stalina parę miesięcy temu. Oczywiście, zachodzą między tymi procesami w jednym i w drugim kraju również zasadnicze różnice.

Przyczyną wypadków niemieckich mają być dwie ewentualności:

Zmiany, jakie nastąpiły w armii i dyplomacji niemieckiej, polegają na zastąpieniu wybitnych fachowców politykami. I tu zachodzi bardzo istotne pytanie, czy fachowcy ci musieli ustąpić dlatego, że nie byli i nie chcieli być politykami, czy też przyczyną ich odwołania było uprzedzenie przez nich polityki niemieckiej z polityką oficjalną. Gdyby zachodziła ewentualność pierwsza, oznaczałoby to, że Hitler przewodzi, iż jego reżim czeka poważne próby, względnie, że zamierza dokonać jakichś śmiałych posunięć, które wymagają, by na wszystkich odpowiedzialnych nawet czysto fachowych sta-

nowiskach, znajdowali się ludzie bezwzględnie mu oddani, którzy w krytycznej chwili gotowi będą poświęcić względy fachowe dla celów czysto politycznych, którzy są nie tylko wiernymi sługami państwa, ale przede wszystkim partii, a w razie rozgrywek wewnętrznych, nie zajmą pozycji bezstronnych obserwatorów, lecz postawią wszystko na kartę Hitlera.

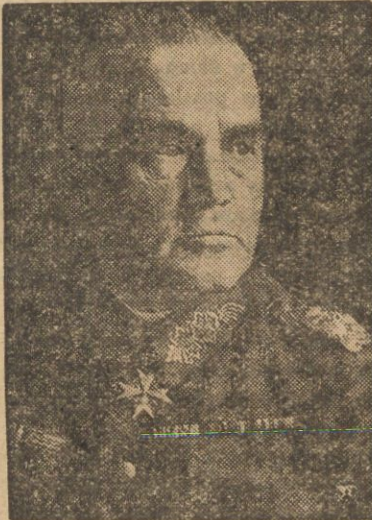
Ciekawe przyczyny ostatnich posunięć w Niemczech podaje radio sowieckie:

Nie mamy na razie dostatecznych danych, by móc osądzić, która z tych ewentualności w Trzeciej Rzeszy zachodzi. Radio sowieckie podaje wersję następującą: Oto do kanclerza Hitlera miała się zgłosić delegacja generałów z gen. Friltschem na czele, która mu zwróciła uwagę na niewłaściwość zamierzonego przez marszałka von Blomberga małżeństwa. Gdyby wersja ta była prawdziwa, świadczyłoby to, że istnieje kraje, gdzie opinia nie pozostaje obojętna na zachowanie się nawet w życiu prywatnym zajmujących odpowiedzialne stanowiska osób. Z okazji tej demarshi, między kanclerzem Hitlerem a generałami miała się wywiązać dyskusja, w toku której ci ostatni zwracali jakoby uwagę na niewłaściwość niektórych posunięć polityki niemieckiej, jak na przykład interwencji w sprawach Hiszpanii. Kanclerz — tak brzmiał dalszy ciąg relacji radia moskiewskiego — kontynuował tę dyskusję z gen. Friltschem i miał pod ich wpływem dojść do wniosku, że nastroje wśród generalicji są dla reżimu niebezpieczne. Sąd nagle decyzja i ostre cięcie.

Oczywiście takie tłumaczenie „trzęsienia ziemi” hitlerowskiego „może być błędne. Nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że tak, czy owak Hitler wzmocnił władzę w swych rękach. A dokonał tego metodą rewolucyjną. „Kurier Polski” zamieszcza następujące uwagi:

„Ale ostatnie wypadki niemieckie to nie tylko bluff obliczony na zagranicę, to także nowy rozdział rewolucji ustrojowej Reichu, o następstwach, których przewidzieć nie podobna.

Zaczęło się to mniej więcej przed 3 tygodniami. Ambasador francuski w Berlinie Francois-Poncet raportował



Marsz. von Blomberg dotychczasowy minister wojny i naczelny wódz armii, zwolniony z obu tych stanowisk z powodu złego stanu zdrowia.

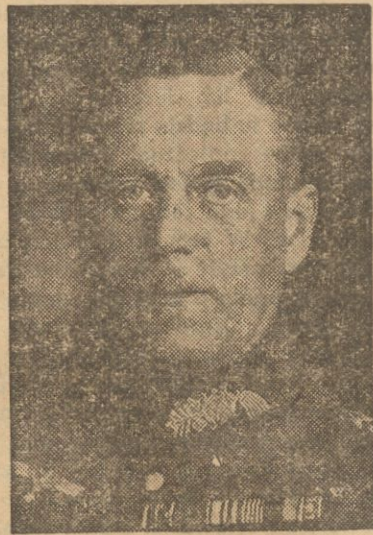
ropie. Inaczej myśleć musieli, inaczej poznawać świat ci przedwojenni ludzie — którzy, mimo wszystko, byli obywatelami wielkich mocarstw. Nie byli tak skrupowani, przekroczenie granicy nie stanowiło dla nich tak wielkiej atrakcji jak dziś. Oczywiście są pewne dobre strony granic. Za przejazd, wjazd, wyjazd, meldunki, pozwolenia na pobyt zawsze się płaci. To przynosi pewien dochód tak zaubożonym państwom. Czesi np. (właśnie pociąg stanął po czeskiej stronie, w Petrowicach) każą meldować ilość posiadanych, przewożonych pieniędzy. Na kartce wypisują ilość złotych, dolarów, franków, szylingów, pengó, lirów i koron czeskich; nie sprawdzają nikogo ani przy wjeździe, ani przy wyjeździe. Chodzi tylko o to, żeby pobrać od przejeżdżających po 10 groszy od głowy. Zysk oczywiście obliczony na duży obrót, ale zawsze daje to środki utrzymania małej grupie urzędników (po dwóch na każdej granicznej stacji) — a to też coś znaczy w tych ciężkich, nie szczęśliwych czasach.

Jesteśmy zbyt uprzedzeni do Czechów. Są to w istocie gburawaci, nieprzejmni, ludzie bardzo niemili w

stosunkach pieniężnych itd. Ale są to przecież dzielni ludzie. Potrafili zorganizować przemysł na wielką skalę, postawili sprawy kulturalne na wysokim poziomie (dwa razy większe czytelnictwo, niż w Polsce, świetnie zorganizowane i bujne życie muzyczne), ich ruchliwość i umiejętność organizacji, jeśli chodzi o propagandę, jest powszechnie znana. A są przecież w warunkach wprost opłakanych. Fatalne położenie międzynarodowe (Niemcy, Węgry, Polska), trudności społeczne (rezultat rozwoju przemysłowego) i układ grup ludnościowych (mniejszości narodowe) — oto wciąż palące się podłoże, ruchome deski, na których z podziwu godną ekwilibrystyką dyplomatyczną utrzymują się skutecznie przez tyle lat.

To wszystko nie znaczy, żeby można było łatwo do Czechów zbliżyć. W ogóle, przejeżdżającym przez Czechy doradza się wielką powściągliwość w wyrażaniu swoich poglądów.

W Brześciawiu pociąg przekracza granicę austriacką. Jesteśmy już na terenie klinu, białego pomiędzy zachodnią a południową Słowiańszczyzną. Zbliżamy się do Wiednia. ernó.



Nowomianowany szef naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych gen. artylerii Keitel

około 20 stycznia do Paryża, że w Trzeciej Rzeszy panują nastroje głębokiego politycznego kryzysu i że oczekiwać należy wypadków, przypominających rzekł zbuntowanych towarzyszy partyjnych z nocy 30 czerwca 1934.

„Po tych dniach wielkiego napięcia przyszedł dzień 4 lutego 1938. Rzeź tym razem nie było, ale światu ogłoszone zostały w drodze dekretów Hitlera doniosłe zmiany, sięgające głęboko w dziedzinę wewnętrznego ustroju Trzeciej Rzeszy. Armia niemiecka została zwyciężona przez parlię hitlerowską i oddana pod bezpośrednie rozkazy Hitlera. Wielu niepewnych generałów usunięto, usunięta dalszych, monarchistycznie usposobionych oficerów należy oczekiwać.

Władza nad Trzecią Rzeszą znalazła się w rękach triumwiratu Hitler — Goering — Himmler.

Zmiany ogarnęły jednak nie tylko armię, ale i politykę zagraniczną. Nastąpiła dymisja ministra von Neuratha i mianowanie na jego miejsce ambasadora von Ribbentropa, uchodzącego za

najniebezpieczniejszego i najbardziej agresywnego ducha w niemieckiej polityce zagranicznej. Jednocześnie zapowiedziano zmianę na placówkach zagranicznych w Tokio, w Rzymie i w Wiedniu.

Zmiany w Niemczech spowodowały przede wszystkim b. ostrą „czystkę” w wojsku, a także powstanie nowego „ciała politycznego” w postaci drugiej tajnej rady przy Hitlerze. „Goniec Warszawski” notuje:

Mówi się powszechnie, że obok tajnej rady gabinetowej do zagadnień międzynarodowych powstanie przy kanclerzu druga tajna rada, która zajmie się sprawami wewnętrznymi. Na jej czele ma stanąć minister Himmler, szef oddziałów SS, który w ostatnich dniach podczas przesilenia odegrał dominującą rolę, a należy do bliskich przyjaciół kanclerza.

Przewrót powstanie obu tych instytucji które staną się faktycznym rządem, rada ministrów zjedzie na plan drugi, Partia narodowo-socjalistyczna idzie w drogami faszystów, a rady gabinetowe przypominają bardzo wielką radę faszystów, która jest faktycznie czynnikami wyższym aniżeli rada ministrów. Pierwsze posiedzenie rady gabinetowej już się odbyło w sobotę późnym wieczorem. Na posiedzeniu tym Ribbentrop, który wtedy złożył przysięgę przedstawiał już sytuację międzynarodową.

Czystka w armii jeszcze nie została zakończona. Ogółem poza generałami którzy otrzymali dymisję, zostało usuniętych z armii 25 generałów, 49 generałów przeniesiono na nowe stanowiska, a 90 pułkowników zostało usuniętych. Zmiany na innych stanowiskach w wojsku w toku.

Trudno w tej chwili mówić o następstwach politycznych przeobrażeń w Niemczech. Stwierdzić można jedno, że wywołały one na całym świecie niepokój.

Fabrykanci płyt gramofonowych skarżą Polskie Radio

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła skarga fabrykantów płyt gramofonowych przeciw Polskiemu Radiu o audyjcie na dawane z płyt. Skarga ta ma charakter międzynarodowy, gdyż znajdujący się w Bernie szwajcarskim Światowy Związek Fabrykantów płyt wystąpił ostatnio z roszczeniami przeciwko licznym radiostacjom domagając

się specjalnych honorariów dla fabrykantów płyt za nadawanie audycji radiowych. Obecnie Związek ten wystąpił przeciwko Polskiemu Radiu, wnosząc pozew o wydanie zakaźnego nakazu na nadawanie przez Polskie Radio audycji z płyt bez specjalnego zezwolenia producentów.

B. komendant straży Carskiego Sioła kamienicznikiem-żebrakiem

W pobliżu Brześcia Kujawskiego aresztowano za włóczęgostwo niejakiego Bazylego Mryczkę.

Podczas sprawdzania jego tożsamości wyszło na jaw, że jest on byłym oficerem lejsh gwardii carskiej i przez jakiś czas był komendantem straży pałacowej w Carskim Siole. Po wybuchu rewolucji Mryczko uciekł do Polski zabierając ze sobą znaczną ilość pieniędzy i biżuterii.

Kupił on sobie w Aleksandrowie Kujawskim dom dochodowy. Z biegiem czasu były leib - gwazdista w pogoni za pieniędzmi stał się wędrownym żebrakiem i śpiewając po wsiach i miasteczkach rosyjskie romanse wcale nieźle zarabiał.

Podczas rewizji znaleziono przy nim 120 rubli w złocie, 16.000 zł. oraz szereg aktów hipotecznych.

Leib - gwazdista — bogacza - żebraka osadzono w przymusowym domu pracy.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI**
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ
KONTO P. K. O. Nr 21.895

20-dniowe małżeństwo miss Rosji Nowa sensacja Paryża

Piękna Rosjanka, Ariane Guédénoff, wnučka dyrektora cesarskich teatrów w Moskwie, która w 1936 roku została wybrana miss Rosją w Paryżu, po raz drugi wzbudza ogólny zainteresowanie. Tym razem jednak z zupełnie innego powodu.

Piękna Ariane wyszła za mąż za p. Pierre Pathé, studenta, syna znanego francuskiego przemysłowca filmowego. Pożycie młodej artystki (p. Ariane jest malarką) z mężem, mogłoby nazwać bardzo szczęśliwym, gdyby nie trwało ono tak krótko — tylko trzy tygodnie. Nieszczęście właśnie chciało, że młody małżonek wyszedł po papierosy i... nie wrócił więcej.

A było to tak:

25 listopada ubiegłego roku państwo Pathé wydalali przyjęcie w swoich pięknych apartamentach w Passy. W pewnej chwili p.

Pathé szepnął żonie, że zostawi ją na chwilę samą z gośćmi, a sam idzie do siebie po papierosy, których zabrakło. To były ostatnie słowa, jakie była miss Rosja usłyszała od swego męża. Nie pomogły żadne poszukiwania, żnik, przepaść... Natychmiastowe poszukiwania na Jasnym Brzegu, a potem w Szwajcarii i we wszystkich boite'ach Paryża nie dały rezultatu, zbiega nie udało się odnaleźć.

Obecnie małżonka zrezygnowała z poszu kiwania, wniosła do sądu skargę o przyznanie jej alimentów w sumie 1500 franków miesięcznie.

Przeprowadzenie tego procesu przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia, czy w grę wchodzi w tym wypadku tylko niezwykła lekkoomyślność małżonki, czy też inne poważniejsze przyczyny. Sprawa budzi w Paryżu powszechną sensację, a komentowana jest

Jak żyje 7 tysięcy bezrobotnych w Wilnie

Oprócz ubezpieczalni społecznych, oprócz „Pśredniaka”, Opieki Społecznej — egzystuje w naszym mieście kilka jadalni i berbaciarni dla niezamożnej inteligencji. Najbardziej znane są: Jadalnia „Zw. Praey Obywatelskiej Kobiet” (Z. P. O. K.), czyli „bebecowców”, jak ją nazywają bezrobotni konsumenci. Następnie — „Jadalnia Sw. Zyty”, herbaciarnia „Narodowej Organizacji Kobiet” (N. O. K.), „Rosyjskie Towarzystwo Tanich Kuchni” i in. — W takich to jadalniach spotkać można czasem bardzo oryginalne osobliwości dawnego, zdegradowanego dziś już świata burżuazji. Są to przede wszystkim jęgomoskie kresowki, którzy „z rosyjskich czasów” byli „jaśnie panami” na swoich gruntach lub w urzędach. Dziś, niestety, z tych dobrych czasów zostały tylko ślady na ich cwarzy w postaci długich wąsów i bokobrodów, na brudnej szyi — wysoki kołnierzyk albo szalik imitujący koszulę, no i dumne spojrzenie. A przy magistrackiej diecie robią sobie tylko wymówki, że ten temu tyle, a tamten owemu tyle winien rubelków. Tak już jest „za Polakami”. Uczęszczają także do tych jadalni chudzi zredukowani funkcjonariusze państwowi, których nawet na chwilę nie odstępuje boga myśl o uzyskaniu emerytury za „długoletnią” i „wierną” służbę, jaką przed r. 1926 pełnili w charakterze komorników, prowiantowych na wagzale, „akcyzników” (agentów) państw. monopolu spirytusowego etc.

To też taki pan „jantyligent”, uzyskawszy na miesiąc 30 kartek z magistratu, upoważniających do pobierania w którejś z wymienionych jadalni jednego obiadu dziennie — mało się troszczy o przyszłość. Co innego, gdy któryś w tej mierze z „obuwate li” nie posiada tych zbawczych kartek, ponieważ wywiad magistracki stwierdził, że dane ludywidium dwa miesiące temu było zatrudnione trzydniową pracą udeptywania za łożonych ścieżek gdzieś w ogrodach czy na ślizgawkach miejskich. Taki to już musi płacić gotówką 20 gr za talerzyk odgrzewanej grochówki i twardą, jak pięść, galę z kaszą jęczmienną. A komu jest słono w gębie po tym proletariackim karmie, ten dopłaca jeszcze 10 gr i otrzymuje kubek herbaty z „hamburką”. Ale wśród tej „chetry” są przecież i tacy goście, co nie mają ani kartek, ani w PUP-ie nie są zarejestrowani. Tacy to, żeby nie było „ciężko” na sercu — przebywają do późnego wieczoru w lokalu herbaciarni, zamglonym dymem machorki, i słuchają pod głośnikiem lekkiej muzyki tanecznej, albo też czytają od a do z brukowe gazetki. Potem idą na nocleg do przytulku dla bezdomnych, osławionego „Cyruku” przy ul. Podmiejskiej.

Inni współtowarzysze niedoli lepiej się urządzają. Mianowicie: mając w mieście jakikolwiek zaufanie u ludzi „bogatszych”, nocują przy rodzinach spokojnie i bezpiecznie. Czasami nawet tego rodzaju szczęściwcom udaje się cośmnieć zarobić. Zależy zresztą gdzie i przy kim zamieszkuje. Boć przy sklepach i pracowniach meblarskich rola bragarza jest bardziej „popłatniejsza”, niżeli służba pomocnika u dozorczy choćby największej kamienicy. Przedsiębiorcy także mają z nich korzyść: dają na sprzedaż uliczną rozmaite sprzęty i zabawki.

O wiele gorzej się dzieje z tymi, na których ciąży opieka nad liczną rodziną. Nie mało się musi nagłowie głowa rodziny aby zarobić przez cały dzień przynajmniej na kilogram chleba i dwie wiązki drzewa. Miałem możność zetknąć się np. z taką rodziną, złożoną z ojca, matki, córki i trzech synów. Ojciec wyrabia... wieszaki, matka pierze bieleżne sąsiadom, najstarszy syn sprzedaje na bruku „najnowsze nowości z Wystawy Paryskiej — język teściowej”. I uwierzyć mi, państwo, że córka państwa X kształci się w 7 klasie, a trzej synowie w 6, 4 i 3 klasie gimnazjum. Lecz jakaż ich przyszłość? Dziewczyna i chłopcy chorują na gruźlicę...

paw.

POKOJE
TANIE, CZYSTE I CICHE
W HOTELU ROYAL
Warszawa Chmielna 31
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Ze świata kobiecego

Dziesięciolecie Z. P. O. K. w Wilnie

Czas teraz tak szybko leci, a tu dzie tak prędko zapominają, że czasu mi aż przykro się robi na widok tego, co przed chwilą było pulsującym dniem dzisiejszym, a nagle staje się przysypaną popiołem przeszłością. Niech no tylko na chwilę odejdą czy odjadą ludzie, z którymi co dzień wiadywalimy się i co dzień łączyl nas z nimi gorący uścisk ręki — już o nich zapominamy tak łatwo, jakbyśmy się chcieli pozbyć niepotrzebnego balastu. Nie tak nas wiele zostało z tych, które ongiś tworzyły ZWIĄZEK PRACY SPOŁECZNEJ KOBIET W WILNIE (1927). Byłam jedną z tych, które podpisywały akt powstania organizacji u ś. p. reagenta Rożnowskiego. Jestem więc z tych, które pamiętają. Pamiętają, że Związek Pracy Społecz-

nej powstał w Wilnie niezależnie od Warszawy i dopiero w r. 1928 złął się z pokrewną w ideologii a później utworzoną organizacją warszawską w jeden wielki Związek Pracy Obywatelskiej. Związek Pracy Społecznej nie był organizacją polityczną. Miał zadania wychowawcze i feministyczne. Zleając się w jedno ze Zw. Pr. Ob. Kobiet nabierał gorętszego zabarwienia i wkroczył na nowe tory. Zeby członkiniom przypomnieć o dawnych dziejach, załączam wspomnienie ze Zjazdu Zrzeszenia Woje-wódzkiego Wileńskiego (w r. 1928), na którym to zjeździe zostało dokonane owo połączenie i organizacja wileńska przyjęła nazwę „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”, który istnieje obecnie i okazał dużą żywotność.

Przed główną rozgrywką

Wszystkie umysły zelektryzowała walna rozgrywka, która rozpocznie się 17 lutego r. b. Wszyscy się szykują. Każdy staje do walki o wielkie wygrane z iosem I-ej Klasy od Wolanowa, Warszawa, Marszałkowska 154 PKO 18.814.

Z dawnych wspomnień Rok 1928

Południe. Sala Kasyna garnizonowego wypełniona po brzegi. W głębi, na podwyższeniu stół dla prezydium. Obok stołik dla siostry. Trzymając swoją legitymację, kieruję się w tę stronę z miną, zdecydowaną na wszystko. Panowie robią mi miejsce. Siadam. Rozglądam się.

Mężczyźni stanowią znikomą mniejszość w sali. Właściwie są tutaj tylko w charakterze oficjalnym, jako przedstawiciele władz i ugrupowań polityczno-społecznych. Poza tym kobiety Delegatki Zw. Pr. Społ. Kob. z Wilna i terenu wileńskiego oraz nowogrodzkiego. Są i goście z Warszawy, przedstawicielki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Przesuwam się spojrzeniem po siedzących w sali kobietach. Są różne. Starsze i młodsze, eleganckie i zniecierpliwione, pewne siebie i nieśmiałe.

Mało na sali uśmiechów; niemal wszyscy twarze skupione, a miękkie, młode rysy niektórych kobiet stwardniały w niewywykłej powadze, jak twarze żołnierzyków na chwilę przed walną rozprawą. Posyłam jedną takiej zaszyjętę w napięciu uwagi, a mimo to dziecinnej buzi, uśmiech przełotny. Odpowiedź w zdziwionym półuśmiechu jest zupełnie wyrażona.

— No, tak... bardzo mi przyjemnie... ale teraz należy przede wszystkim uważać!

A więc — uważajmy. Smukła postać prezeski Związku Pr. Sp. Kob., p. Janiny Kirliklisowej, stanęła przy dużym stole. Zaczyna się.

Spokojny głos młodej kobiety w niewyszukanych słowach charakteryzuje dotychczasową działalność związku. Radość przesłania w szczeliny słów, mówiących o rozkwicie organizacji, w którą przesłanką włożyła tyle sił i zapału.

„Wielki cel dobra państwowego przy świecał poczynaniom kobiecym żmudną drogą opromieniony wysokie ideały. W trosce o przyszłe pokolenia jest nieomyślnie prawicowego instynktu macierzyńskiego. Organizacja wileńska to cząstka wielkiego ruchu kobiecego, który wzbiera, jak wiośenne wody — nic też dziwnego, że w 9 miesięcy po ukończeniu związku wileńskiego (r. 1927), powstał podobny związek w Warszawie. Wielkie podobieństwo programu nasunęły myśl o zlanu się tych dwóch samodzielnych organizacji. Ale narazie organizacja wileńska wolała iść samotnie swoją drogą. Dużo było przyczyn polemów. Teraz sprawa już dojrzała. Od dnia dzisiejszego Związek Pracy Społecznej Kobiet istnieje przesłanie, jako samodzielna jednostka, zlewając się ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Prezesa zakończyła swoje przemówienie. Rozpoczęły się teraz powitalne przemówienia przedstawicieli rządu, miasta, organizacji i zrzeszeń najrozmaitszych. Ja zaś straciłam wkrótce wątek słów uroczystych, bowiem stałam się nagłe pełna niepewności. Czy dobrze robię, łącząc się z Warszawą? Mało znamam o sprawach, kobiet z Warszawy... Ale o Warszawie urobiło się u nas specjalne pojęcie. Gadają i gadają... Intrygują... Wywracają samodzielną jednostką, zlewając się ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet... Wrzeszczą na sejmie... No... i piszą okólniki!

A okólniki stanęły nam kością w gardle. Ileż to takich papierków Kresy musiały przechorować boleśnie. Br... Czuję, że włosy mi stanęły na głowie na myśl, że może za parę tygodni Centrala Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zaszczyli nas pierwszym transportem okólników...

Zrozpaczona, zaczęłam bliżej przyglądać się pani Moraczewskiej, która siedziała w otoczeniu grona kobiet. Pogodna twarz pociągnęła ku sobie moje skłonne do rozkłiwnie, kresowe serce.

Ale zawzięłam się... Hm! Pewnie! — Trudno przypuścić, żeby starsza osoba o takich dobrych oczach miała jakies złowrogi zamiary... Jednak przecież tu są inne panie z Warszawy. Właśnie postanka Jaworska rozpoczęła referat o potrzebie reformy konstytucji. Postanowiłam w jej stronę zwrócić swoje warszawskie animozje.

Ale... była taka maleńka, szcuple i delikatna. Mówiła tak rzeczowo, mądrze i spokojnie. Nie, stanowczo nie mogłam w stosunku do niej nastroić się nieprzychylnie.

Pozostawała więc pani Strzelecka. — Miała ciemną cerę, ciemne włosy, oczy duże i błyszczące. Czarna, duża pani z równo obciętą grywką.

Tak... O, tutaj prawdopodobnie mieścić się musi „nieprzyjemny” charakter warszawski. Chęć przewodzenia i górowania. Cała studnia zarozumiałości.

„Czarna pani”, nie przeczuwając, że ktoś umiejscowił w niej wszystkie „warszawskie” wady, spoglądała bystrymi oczyma po sali bez najmniejszej troski.

Po referacie posła Brokowskiego powstała z miejsca i silnym głosem wzięła się do posiedzenia.

Do nas, kobiet, mówiła. O naszej za poznanej godności, o niewyzyskanych siłach... Wyrzuciła nas z domu ekonomicznej konieczności. Pracować kazala w najniegodniejszych warunkach. Zorganizować się trzeba, stworzyć w państwie dla córek naszych lepsze tej pracy warunki. A mimo wielu powodów do smutku, nie dać się pesymizmowi. Przeorać psychologię społeczeństwa, skłonnego do uśmiewania i bładania. Rozjaśnić wszystko uśmiewaniem. Nauczyć się żyć mądrze, szlachetnie i wesoło...

Na sali znać duże wrażenie. Nie, ta kobieta zaczyna mi się podobać. Jestem rozbrojona.

Rzeczywiście, trudno mi jest utrzymać się „w stylu”. Nie mogę dokopać się w sobie żadnej niechęci do „pań z Warszawy”. Rzucam w ich stronę parę zachwyconych spojrzeń. Nie! tak nie można. Nazywam siebie „sentymentalnym cięciem” — które można złapać na słówka, ale to nie zmienia sprawy. Front przelamany. Macham ręką i postanawiam wytrwać przy najmniej w dostojnej obojętności.

Jest przerwa obiadowa. Podczas obiadu w górnej sali hotelu „Georges’a”, p. Strzelecka szturmem zdobywa wileńskie serca dowcipnymi przemówieniami. Nastój ociepla się znakomicie. Zanurzam się z głową w tę miłą atmosferę i tracę przytomność do tego stopnia, że zaczynam wznosić toasty.

Ostatecznie... pal sześć!... może i dobrze będzie.

W 10-lecie Z. P. O. K. w Polsce

W drugą dekadę lat zapuszcza swe korzenie nasza organizacja tak młoda jeszcze wiekami, a tak dojrzała i bogata w doświadczenia i przeżycia. Korzenie są silne i zdrowe, tkwią w tej warstwie geologicznej, która zrodziła się po maju roku 1926, a więc w glebie wolnej od wszelkich zaskórnych nieczystości.

Celowo dodaję tych 1 1/2 lat życia naszemu Związkowi, bo jeśli chodzi o jego narodziny, to właśnie ta data, a więc maj 1926 była momentem moralnym narodzin Związku. Pamiętamy pierwszy jego okres organizacyjny, gorączkę wyborów, nastrój którym chciano powstawać poprze dzające 3 lata rozstroju, anarchii, sobkostwa, obcych agentur, jednym słowem lata frymarzenia Polską. Wówczas wzięliśmy sobie gorąco d serca nadzieję jakie wiązano z rolą pracy kobiecej na szerszej arenie życia. Modnym wówczas było hasło: „Przebudowa psychiki społeczeństwa przez kobietę”. Przeżyliśmy jakby nową wiosnę ludów, już nie tych zbuntowanych, ale ugłaskanych. Była to wiosna realizacji zdobytych praw i egzamin, czy śmy na te prawa zasłużyły. Wierzyliśmy w celowość podjętych prac społecznych i w celowość tworzenia nastrójów, które sprzyjały procesowi umocarcstwienia Polski.

Myśl, że ułatwiamy pracę Wodzowi Na rodu w Jego oczyszczającym dziele, była nagrodą i pocieszeniem za tak częste dysproporcje naszego wysiłku do efektów naszej pracy. Trwonilo się z rozmachem

energii, regenerującą się w cudowny sposób od momentu wybuchu wojny, nie wierzając w to, abyśmy się kiedyś mogli postarać. Zawołne tempo zbiorowej pracy nie dawało wylchnienia, ani przysłanku, odsuwając sprawy osobiste i prywatne na szary koniec. Spór ideologiczny jaki przeżywał Związek w latach 1933—34 miał tylko pozory personalnego rozłamu, w istocie był tylko pewnym etapem dojrzenia i swoistej reakcji na ówczesną rzeczywistość polską.

Zalobna krepka spod której zwojów nie dostrzegłyśmy uroku, ani wiosennej zieleni maja roku 1935 rozpięła się przetrzami niby czarny transmisyjny pas nagle zatrzymany w biegu. W naszych oczach dokonywało się misterium dziejowe. Kończyła się epoka. Stałyśmy na rozdrożu historii, której pierwszy nowy rozdział ukła dał się w niepokojący znak zapytania. — I zaczęło się to inne odbawione życie, którego mechanizm wciągnął nas z powrotem w swe tryby, niby takie same jak przedtem, a jednak jak różne. To co przedtem było ochotą — przerodziło się w obowiązek. Dawny zapał w wyrozumiane prawo wyrwania, dawne szafowanie energii — w pedantyczny „sąd do

ład”. Jakaś fala zimnego, ściśle odważnego rozsądku zapanaowała w życiu polskim, któremu chwilowo zabrakło podniefy do twórczej energii w pracy.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, którego korzenie tkwią w czystej, nieokazanej glebie, też zaczął ulegać tej rozkładowej newrozcie atakującej tylko na szczęście gałęzie, po wylamaniu których i wypaleniu miejsc gangreny, pień drzewa i jego zasadnicze konary utrzymały się w dawnej formie. Organizacja, która mimo tylu wstrząsów wkrocza w swój jubileusz z tak wielkim dorobkiem pracy społecznej, nie powinna walczyć o prawo do dalszego istnienia. Musi to prawo posiadać. Głosy krytyki powinny być bodźcem do wzmożonej energii w pracy. Przywilej krytyki, jest przywilejem nieróbstwa, zwłaszcza jeśli krytyka nie szuka dróg naprawy, a ogranicza się jedynie do zakwaszania atmosfery. Trudno nam wznosić toasty na własną cześć, te środowiska, które z pracą Związku się zetknęły, z pewnością taki toast wniosą, choć bez kielicha i bez też wdzięczności, ale szczerym uśmiechem uznania, że robiło się co mogło.

J. M.

KRONIKA

— Dn. 22.1.38 r. odbyło się wzorem lat ubiegłych rozdawnictwo odzieży dla dzieci w siedmiu przedszkolach Z. P. O. K.

Ponieważ z dniem tym — oczekiwanym przez dzieci i ich rodziców — zbiegła się rocznica powstania styczniowego, dlatego uroczyste wręczenie upominków świątecznych połączone było z pogadankami na temat powstania.

Dokoła niskich, biało lakierowanych stolików, siedziały czysto ubrane dzieci, ciekawie przysłuchując się dziejom powstania. W jednym z przedszkoli p. K. pokazywała dzieciom „Lituanie”, przy sposobności mówiąc o Grotgierze. Wkrótce jednak zasmuczone wizją walk oczy zaświeciły jasną radością na widok zapalonych świeczek na chołnie. Dzieci wyczuły się odrazu w zmianę nastroju i z entuzjazmem otoczyły drzewko. Teraz licznie zebrani rodzice i goście mieli możność przekonania się, że w przedszkolu uczą się ich pupilki nietylko pacierza, porządku i ciekawych historii, ale i ślicznych wierszy i najpiękniejszych piosenek. Kiedy entuzjastycznym forte wykonana rozległa się (widocznie ulubiona) piosenka o polskim morzu i o marynarzach, spojrzalam na portret Marszałka zdobyłszy skromne ślany przedszkola — i wydało mi się, że surowe oblicze Wodza Narodu doobrotliwie uśmiewało się.

Uroczystość zakończyła się późnym wieczorem wśród śmiechu i wybuchów radości najmłodszych z powodu otrzymanych zabawek — i ich rodziców, dla których przeznaczono były inne prezenty, jak czapki dla dzieci, szale, pończochy, bielizna, a nawet ubranka: ciepłe płaszczki — wszystko sprawiedliwie podzielone między najbardziej potrzebujących, przez Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Z. P. O. K. S. W.

— Ze „Związku Pań Domu”. Organizacje kobiece w Wilnie są liczne, tak dalece, że samo wyliczenie ich zajęłoby dużo czasu. Z tych organizacji jedne są znane powszechnie, o innych wiedzą tylko niektórzy.

Do tych bardziej znanych i pożytecznych należy ruchliwy „Związek Pań Domu”. Zanim umieścimy o nim obszerniejszą wzmiankę, podajemy do wiadomości, iż Zebranie Ogólne Związku Pań Domu odbędzie się dn. 11.II (jedenastego lutego) o godz. 17. Adres: Zamkowa 8.

— Przypominamy członkiniom naszym, że w pierwszą sobotę po „pierwszym” każdego miesiąca odbywają się w Związku zebrania klubowe, mające na celu spotkanie się członkiń i porozmawianie przy herbatce. Te sobótki są bardzo pożądane ze względu na życie się członkiń.

W następnej kolumnie podamy sprawozdanie z „czwartków” ZPOK.

— Przypominamy członkiniom naszym, że w pierwszą sobotę po „pierwszym” każdego miesiąca odbywają się w Związku zebrania klubowe, mające na celu spotkanie się członkiń i porozmawianie przy herbatce. Te sobótki są bardzo pożądane ze względu na życie się członkiń.

W następnej kolumnie podamy sprawozdanie z „czwartków” ZPOK.

— Przypominamy członkiniom naszym, że w pierwszą sobotę po „pierwszym” każdego miesiąca odbywają się w Związku zebrania klubowe, mające na celu spotkanie się członkiń i porozmawianie przy herbatce. Te sobótki są bardzo pożądane ze względu na życie się członkiń.

E. K. M.

Nasza stołownia

Hallo! Hallo! Mamy nadzieję, że ci, którzy spróbowali smaku obiadów na Jagiellońskiej 3/5—3 w stołowni Z. P. O. K., nie rozumieją teraz, że mogli jadać gdzieś indziej. I tania i zdrowo!

Czekamy na swoich gości od godziny 13—17.

Z życia wsi

Smutne obrazki

Zdarza się nieraz, że niektóre miejscowości ogłaszają kilkakrotnie konkurs na lekarza rejonowego i... bezskutecznie. Wiadomo zaś, że wśród lekarzy panuje bezrobocie, że sporo też lekarzy zarabia w mieście zaledwie kilkadziesiąt złotych, jednak na wieś mało kto reflektuje.

Stan ten skłonił mnie do rozmowy z pewnym młodym lekarzem, który oświadczył co następuje:

— Proszę pana, urodziłem się w mieście. Do szkół, począwszy od powszechnej, aż do ukończenia uniwersytetu — uczęszczałem też w mieście. Tamże odbywałem praktykę szpitalną słowem, do miasta przyszedłem. Narzeczona moja jest również młodą medyczką, gdzieś więc nam dwojgu jechać na wieś? W podobnej sytuacji znajdują się i inni koledzy. Zresztą powiem szczerze, mieszcuchna na wieś nie ciągnie, chyba na letnisko i to nie do każdej miejscowości. Społeczeństwo nie powinno nam brać tego za złe, gdyż nie nasza w tym wina.

Argumenty młodego lekarza — mieszcucha są zrozumiałe. Zła trzeba szukać gdzie indziej. Warunki i pobory lekarza rejonowego na wsi są zbyt lichy, co nie może być za chęcią dla ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. I to, zjadę mi się, jest głównym powodem unikania wsi przez młodych lekarzy.

A tymczasem ludność leczy się u znachorów, stan higieniczny wsi podnosi się zbyt wolno, walka z chorobami zakaźnymi napotyka na różne trudności, gdyż nikt nie wierzy tu w zakażenie.

Oto mały przykład.

We wsi W. pojawił się tyfus brzuszny. — Jedno z dzieci zanieno ugło. Przybyły lekarz uczynił co mógł, przed domem chorego wywieszono tabliczkę: choroza zakaźna, wstęp wzbroniony. Po chore za dziecko miano przystać karetkę. Tymczasem dziecko zmarło a w domu żałoby zgromadziła się cała niemal wieś.

We wsi S., gm. R. zmarły w ciągu ub. miesiąca dwie młode kobiety na zakażenie pługowe, gdyż w roli akuszerki wystąpiła brudna sąsiadka — „babka”.

A ileż to umiera ich na wsi wskutek zakażenia podczas pokątnych zabiegów przeciwciaży?

We wszystkich tych wypadkach śmierć zbiera obfite żniwo i jakoś ze spokojem przyjmuje się to do wiadomości.

Czas więc najwyższy przyjść wsi z należytą pomocą lekarską.

Jan Hopko.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Powódz kar stemplowych

Właściciele mieszkań i nieruchomości w trybach biurokratyzmu skarbowego

Płacenie podatków nie należy do rzeczy przyjemnych, tym bardziej wtedy, gdy urzędy skarbowe nie mają żadnego zaufania do oświadczeń penta. A niestety dzieje się tak najczęściej. Ileż naprzykład kłopotu i zgrozoty sprawia podatek od nieruchomości. Można sobie wyobrazić samo poczucie właściciela dużej kamienicy, gdy idzie do urzędu składać „zeznanie o dochodzie”, zeznanie o wpływach z wynajmu lokali. Niesie do gabinetu pana naczelnika, z którym ma ochotę uciąć dłuższą dyskusję, nie tylko pełną tekę „grzbietów”, umów, papierków, nakazów, pokwitowań, lecz także nerwowe klucie w sercu i „worki” pod oczami po bezsennej nocy. Bo to trzeba zawsze mieć doku menty.

— Mówi pan, że wymierziliśmy duży podatek, prosimy o dowody.

— Kwitariusze, pokwitowania, grzbiety, zaświadczenia...

— Nie, nie, nie...

— Więc co, panowie, co?!

— Ma pan umowy?

Oczywiście nie każdy właściciel kamienicy przynosi się, że nie zawiera umowy na piśmie ze swymi lokatorami dlatego, że nie chce płacić opłat stemplowych. To duży wydatek. Lokator krzywi się, gdy mu się proponuje podpisanie umowy z tym, że płaci całą należność stemplową; właściciel kamienicy nie chce sam za wszystkich ponosić kosztów. Tym bardziej, że te raz w okresie, gdy tyle mieszkań stoi pustką, a każdy remont pociąga za sobą spore wydatki, nie chce się zmieniwać lokatorów jak rękawiczki.

Przychodzi jednak taka chwila, gdy właściciel nieruchomości szczerze żałuje, że nie ma umowy z lokatorami. Właśnie takie chwile przeżywa li najintensywniej właściciele domów przed paru laty. Szukając zaś wyjścia wpadli w taką kabałę, że dziś, jak Polska długa i szeroka, rozlega się rzewny płacz i zgrzytanie zębów dziesiątków tysięcy płatników podatku od nieruchomości oraz głównych lokatorów tych kamienic, którzy, działając w najlepszej wierze, również na razili się na dotkliwe kary pieniężne.

„FIGIEL” BIUROKRATYCZNEJ BESTII

Sprawa przerasta zagadnienie lokalnego stosunku władz skarbowych do obywatela wileńskiego. Urosła ona do rozmiarów jakiejś potwornej bestii biurokratycznej, która, opierając się o przepisy prawne, spłatała do prawdy niezwykłego figla właścicielom nieruchomości i ich lokatorom. Można by ten „figiel” kwalifikować różnie, a między innymi robić z niego do pewnego stopnia przykład przesteru biurokratycznego. Jest on jednak tak wymowny, że można go o pisać prawie bez „komentatorskich” uzupełnień.

Oto stoi nasz podatnik, o którym była mowa na początku i chce zrozumić urzędowy sens słowa: — „dokumenty”.

— To znaczy co?

— No, na przykład, zaświadczenie głównych podnajemców. Niech napiszą ile za jaki czas itd.

— Wystarczy?!

— Oczywiście.

Rada była dana niewątpliwie w najlepszej wierze i w najlepszej wierze została wykonana. Ci właściciele nieruchomości, którzy nie mieli umów na piśmie ze swymi lokatorami, zaopatrzyli się w papier i zaczęli odwiedzać „głównych podnajemców”.

— Może pan będzie łaskaw.

— Dlaczego?

— Podatki, zeznania, nie wierzą... rozumie pan.

Któż by nie zrozumiał. Więc zaczęły rodzić się setki, tysiące, dziesiątki, a może i setki tysięcy deklaracji mnie, więcej o następującej osnowie:

„Niżej podpisany... taki to a taki.. stwierdza, że w dniu takim, a takim wynajął na okres... od... takiego to... mieszkanie, składające się z x pokoi, zobowiązując się płacić miesięcznie y złotych, co wynosi rocznie złotych tyle”.

Podpisywali takie deklaracje właściciele kilkupokojowych mieszkań, mieszkańcy suterenu i poddaszy. Nikt nie odnawiał, bo wszyscy dobrze rozumieli, że sprawy podatkowe to nie frazka, na „gebę” załatwić niczego się nie da — potrzebne są dokumenty, dokumenty...

„GENIALNY” POMYSŁ SKARBOWCA.

Deklaracje takie zostały przyjęte przez urzędy skarbowe bez zastrzeżeń.

Wymagało się dowodu, oto jest. Danc wiare, wymierzono podatki w granicach sum stwierdzonych bezsprzecznie. Można sobie wyobrazić z jakim zadowoleniem, z jaką ulgą opuszczali urząd skarbowy właściciele nieruchomości, po załatwieniu tej formalności. Niewątpliwie i urzędnik skarbowy, który robił ostateczne obliczenia, był również zadowolony, bo wiedział, że robi coś, co nie będzie podlegało dyskusji, zarzutom i wywoływało żalu.

Stosy deklaracji, podpisanych przez lokatorów, poszły ad acta i zdawało się utonęły w morzu papierków różnego rodzaju.

Zdawało się tylko bo wszyscy zapomniaeli o tym, że istnieją urzędy opłat stemplowych.

Nie wiadomo kto wpadł pierwszy na ten genialny pomysł z punktu widzenia każdego skarbowca. Prędko jednak odkrycie rozniósło się po całym kraju i wszędzie dało obfite owoce.

Oto do urzędu skarbowego przyszedł na kontrolę dokumentów, podlegających opłatom stemplowym, funkcjonariusz urzędu opłat stemplowych. Wyciągnął ze stosu aktów plik deklaracji i, kwalifikując je jako umowy najmu, spisał protokoły. Znał niewątpliwie słuszną zasadę, że bez dokumentów nie ma opłat stemplowych. Miał jednak przed sobą dokument, w którym figurowały daty, sumy setki, tysiące złotych, bo deklaracje obejmowały dłuższe okresy czasu, bo lokatorzy byli aż do przesady uprzejmi.

WYBÓR DLA SEKWESTRATORÓW.

Kary rosły jak grzyby po deszczu. Do opłaty stemplowej normalnej dodawało się pięciokrotną karę. W większości zaś wypadków obliczało się to wszystko za okres kilku lat.

Łatwo sobie wyobrazić jak wielkie zdumienie ogarnęło na przykład mieszkańców kamienicy przy ul. W. Pohulanka 23, gdy doręczono im nakazy płatnicze na sumę paru tysięcy złotych tytułem opłat i kar stemplowych. Urząd rozesał nakazy do stron obu: do właścicieli nieruchomości i lokatorów, którzy podpisali deklaracje, ponieważ w deklaracjach tych nie było uwidocznione przez strony, kto ma uiszczać opłaty stemplowe. Niech więc w myśl przepisów odpowiadają solidarnie. Sekwestratorzy będą mieli do wyboru.

Wrażenie było olbrzymie. Nie będzimy tu przytaczali opisu reakcji tych obywateli naszego miasta, którzy, prawdopodobnie nie wierząc własnym oczom, czytali ze zdumieniem, że w terminie dni tyłu a tyłu, pod rygorem takim, a takim muszą uiszczyć opłatę stemplową plus parę setek złotych kary. P. dr G. otrzymał nakaz na przeszło 250 złotych, pan M. na 500 złotych, pan X na 300 złotych. I o dozorey również nie zapomniano. Właściciel nieruchomości, chcąc załatwić sprawę wymiaru podatku od nieruchomości jak najbardziej formalnie, pobrał i od niego w swoim czasie oświadczenie na temat rocznej opłaty. Każdy wie, że dozorca nie płaci gotówką. Chodziło więc tylko o zadość uczynienie wymaganom urzędu. Teraz dozorca, p. Rodziewicz, ma kłopot. Mu si zapłacić sporą sumkę.

MOŻE DOPIERO SĄD NAJWYŻSZY.

Adwokaci wileńscy mają dziś sporo kłopotu z tego rodzaju sprawami. Jest tych spraw mnóstwo. Lokatorzy kamienicy zraszają się po prostu w związki i zbiorowo wynajmują adwokatów. Działają razem; wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Dozorca z dyrektorem, robotnik z profesorem.

Jeden z adwokatów obliczył „kary” swoich klientów. Wypadło 58 tysięcy złotych. Gdy dodamy obliczenia kilku adwokatów, otrzymamy ładną sumkę kar, która spadła na Wilno.

Głosy niezadowolona i szczerego oburzenia na postępowanie władz skarbowych podniosły się wszędzie. Popłynęły skargi; Łódź leży dużo bli-

żej Warszawy, więc tam już wstrzymano na razie egzekucję kar. W Wilnie sprawa ta jest w pełni swego rozkwitu.

Jakież jest stanowisko władz skarbowych? Otóż twierdzą one, że formalnie jest wszystko w porządku, że oświadczenia, złożone w swoim czasie przez lokatorów, podpadają pod art 88 U. O. S. Są umowami najmu i dla tego podlegają opłacie stemplowej. Władze skarbowe zapewniają przy tym, że rozumieją intencje podpisanych, uznają, że działali oni w dobrej wierze i dlatego gotówi się iść na daleko idące ustępstwa. To znaczy kary będą mogły ulegać redukcji itd. Sprawy te jednak będą załatwiane indywidualnie.

Rzecznicy lokatorów są jednak zdania, że władze skarbowe niesłusznie podciągnęły oświadczenia pod pojęcie umowy, podlegającej opłacie stemplowej. Niesłusznie, bo lokatorzy sami skierowali oświadczenia do urzędów skarbowych dla ustalenia konkretnych okoliczności najmu. Chodziło tu przede wszystkim o stwierdzenie warunków wykonania umowy ustnej.

Jeżeli chodzi o kwestie prawne, które wypływają w związku z tym zagadnieniem, to zastanawia się obecnie nad tym Ministerstwo Skarbu. Sprawa jest tak poważna, tak wielkie wzbudziła echo w całym kraju, tak wiele osób objęła, że Ministerstwo Skarbu prawdopodobnie wyda w tej materii specjalne zarządzenie, które, trzeba mieć nadzieję zlikwiduje wytworzoną przykrą sytuację. W przeciwnym zaś wypadku pozostaje otwarta droga po przez wszystkie instancje do Sądu Najwyższego lub do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Włod.

Wojew. Zjazd Chrześcijańskiego Kupiectwa w Baranowiczach

6 bm. odbył się w Baranowiczach wojewódzki zjazd kupiectwa chrześcijańskiego z całej Nowogródziny.

Na zjazd przybył przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej z Wilna, delegat kupiectwa nowogródzkiego, 3 przedstawiciele kupiectwa z Lidy, 3 ze Słonima, 2 ze Stołpców i po 1 delegacie z Nieświeża, Klecka i Zdzieciola. Oprócz tego przybył delegat z Centrali Zw. Kupców Polskich w Warszawie p. Fabiani.

Zjazd powitał na wstępie prezes pow. Zw. Kupiectwa Chrześcijańskiego w Baranowiczach p. Józef Karaś, następnie na przewodniczącego obrad jednogłośnie powołano inż. Smolskiego z Nowogródka. Dłuższy referat na temat udoskonalenia sprawności Zw. Kupiectwa Chrześcijańskiego wygłosił p. Fabiani, podkreślając konieczność utworzenia na Nowogródzynie Wojewódzkiej Centrali Kupiectwa Chrześcijańskiego. Na siedzibę Wojewódzkiej Centrali zaproponował Baranowicz.

Na temat powyższy wywazała się żywa dyskusja. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się ciekawych danych o zorganizowanym chrześcijańskim kupiectwie w poszczególnych powiatach Nowogródziny. Nowogródek pomimo, że jest wojewódzkim miastem, pod względem organizacji chrześcijańskiego kupiectwa stoi pra-

wie na ostatnim miejscu, liczy bowiem za ledwie 40 członków Zw. Chrześcijańskiego Kupiectwa, wtedy gdy Stołpce, liczą już 80, Kleck 70, Słonim 80, Nieśwież 60. Najpokaźniej prezentują się Lida i Baranowicz. Lida liczy obecnie przeszło 130 członków, a Baranowicz przeszło 200.

Najpoważniejszym ośrodkiem chrześcijańskiego handlu na Nowogródzynie są więc Baranowicz, to też ten czynnik zdecydował o wyborze siedziby na Wojewódzką Centralę Związków.

Do Wojewódzkiego Komitetu Chrześcijańskiego Kupiectwa zostali powołani: były prezes pow. chrześcijańskiego kupiectwa w Baranowiczach Józef Karaś, na prezesa Komitetu Rady Wojewódzkiej inż. Józef Bukowski na skarbnika i p. Laskowicz na sekretarza, na zastępców ich wybrano pp. Poszepczyńskiego, Zarudnego i Włodarczyka. Na członków Rady i ich zastępców powołani zostali: pp. Henryk Żeligowski i Slusarczyk z Lidy, Gawlas i Kosmowski ze Słonima, inż. W. Smolski na wiceprezesa rady ze stałą siedzibą w Nowogródce i p. Kopacz, jako jego zastępcę, Andrzej Bazela i Ciesiak Bonifacy z Klecka, Michał Borejko i Sancewicz Niclefor ze Stołpców. Nieśwież zaś i Wołozyn mają wkrótce swoje kandydaty do rady zgłosić.

W. B.

Szczerbowski skazany na dożywotnie więzienie

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrzył sprawę Welwela Szczerbowskiego, skazanego przez dwie instancje sądowe na karę śmierci za zabicie funkcjonariusza P. P. Kędziory, która to zbrodnia w swoim czasie wywołała znane zajścia antysemitki w Brześciu nad Bugiem.

Wczorajszy proces trwał krótko. Prokurator w swoim przemówieniu prosił sąd

o wymierzenie kary śmierci i o uznanie, że Szczerbowski działał z pobudek nienawiści rasowej. obrońcy oskarżonego adw. adw. Czernichow i Petruszewicz prosili sąd o złagodzenie wymiaru kary.

Sąd uznał, że Szczerbowski działał w afekcie, i skazał go na bezterminowe więzienie.

[z].

Pożegnanie Jana Dracza kierownika oświaty pozaszkolnej

Parę dni temu odbyło się w Kuratorium w zamkniętym kole nauczycielstwa i pracowników Kuratorium, uroczyste pożegnanie dłużej działającego na polu oświatowym, p. Jana Dracza, który przybył do nas dwadzieścia lat temu i niestrudząco, a bezstronnie działając zasłużył sobie na ogólne uznanie, którego dowodem było onegdajsze zebranie.

W wielkiej sali Kuratorium przemawiali najpierw p. kurator Godecki, podnosząc zasługi dzielnego urzędnika i człowieka, umiarkowanego podejście do zagadnień oświatowych z żywym zrozumieniem ich ważności i terenu, w którym pracuje, wyrażał żal, że opuszcza dotychczasowy teren pracy dla przesiedlenia się w strony rodzinne Małopolski wschodniej; p. H. Mienicki przemawiał w imieniu kolegów; p. E. Aluchna, obwodowy instruktor ośw. pozaszkolnej na pow. wileński - trocki w imieniu kadry nistrukturów tej oświaty; p. Gąsecki inspektor na pow. wileński - trocki w im. inspektorów szkolnych, p. kuratorowa M. Godecka w im. Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie, p. Dyzmo w imieniu Z. N. P., p. Jan Szkop żegnał i dziękował w imieniu organizacji społecznych, bo oprócz oświaty kooperatywy, Iniarstwo, mleczarstwo i kółka rolnicze były też ciągiłą troską w działaniu podniesienia wsi w działalności p. Dracza.

Od Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, kt. jest prezesa, przemawiała p. Hel. Romer - Ochankowska, zaznaczając, że wśród ludzi przybyłych na Wileńszczyznę z chwilą zaistnienia Niepodległości p. Dracz był tym, który szybko tutejsze stosunki zrozumiał, do zagadnień narodowościowych tej ziemi przykładał najlepsze chęci, stał się wsi wileńskiemu bliski i swój, położył tu niezmiernie wiele trudu i dobrej woli, to też cieszył się ogólnym uznaniem. A stało się to dlatego, że sam „syn ludu, do ludu szedł z sercem, bez ezablonowych programów i kierował się nie suchą teorią, ale realnym wyczuciem atmosfery. P. Tad. Nowicki przemawiał w im. T-wa Opieki nad Zdolną a Niezamożną młodzieżą (Tom), dziękując za wielokrotną opiekę i żywą czułość okazowaną w Wilnie i na wsi, tej tak potrzebnej instytucji; p. Dietz w im. Związku Spółek Spożywców, podkreślił znaczenie pracy społecznej w organizowaniu handlu i przemysłu ludowego, p. A. Świąckiewicz w im. Izby Rolniczej, mówił o pomocy, jaką okazywał p. Dracz w terenie i dla tej dziełiny pracy wiejskiej. Wreczeniem p. Draczowi ładnych palm wileńskich w wazonie i dwóch ślicznych lalek w stroich tutejszych, wiejskich, oraz albumu z fotografiami współpracowników, zakończyła się uro-

czystość. Najpiękniejszym momentem było wręczenie p. Draczowi aktu stworzonego przez kolegów stypendium 1000 zł na kształcenie młodzieży wiejskiej.

Wszystkie te dowody serdecznego zyczenia i uznania dla swej ofiarnej pracy przyjął p. Dracz ze zwykłą skromnością i wręczony dziękował w pełnych uczucia słowach p. kuratorowi i kolegom twierdząc że nie wielkiego nie zrobił, bo szedł za głosem powołania od dziecka. Jest z wiejskiej chaty, więc do chat umi podężyć i psychologię czło-wieka wiejskiego zrozumieć. Ze warunki pracy na Wileńszczyźnie aż ciężkie i trudne, z powodu zupełnego prawie zaniedbania i ogromnego procentu analfabetyzmu, przedstawiają się dodatnio i miłe zostawiają mu wspomnienia żywciości ludności do oświatowców, chęci wydobycia się z ciemnicy, podciągnięcia na wyższy stopień kultury, co pozwoliło osiągnąć niespodziewane wyniki. Zapewnił, że zachowa Wileńszczyznę w dobrej i serdecznej pamięci, dziękując za objawy tak wielkiej serdeczności.

Powinnyśmy przywyknąć do tego, że przy bywający do nas ludzie na różne stanowiska, po jakimś czasie odchodzą na inne. Z tym odchodzeniem bywa rozmaicie. Czasami cieszymy się z tego, czekamy nawet niecierpliwie, kiedyż ta zmora od nas się zabierze na inny szczebel kariery? Myślimy tak wtedy, gdy na urzędach zasiadają ludzie jak na stołku pomazańca Bożego i z wysokości bez mała „ronu, pouczają nas, jak być Polakami? Wmawiają tu i w Warszawie, że polskość na Wileńszczyźnie od nich się zaczęła, że oni do piero odkryli np. Narocz albo inne skarby naszego kraju. Nie starają się poznać duszy mieszkańców, dbają tylko o szablone spełnienie obowiązków i wyfruwają nie żałując i nie żałując. Inaczej jest z innego typu urzędnikami, przedstawiającymi odwrotne właściwości. Ci podchodzą do tutejszego społeczeństwa z sercem i duszą czującą, z rozumem i ujęciem różnorodności tej prowincji, tego ludu, tych wyznań i tradycji miejscowej. Nie ranią, nie rażą, uwzględniają, popierają, wydobycia piękno i właściwości regionalne, świadomi, że są one swą odrębnością, nie żadnym niebezpieczeństwem dla całości i jednolitości Rzeczypospolitej, ale jej bogactwem i pięknością. Takich uznajemy za swoich, takich żałujemy mocno, gdy odchodzą. Takim był kurator Szelagowski, takim też był p. Jan Dracz.

Powolał go głos jego ziemi, najbliższej mu, potrzeby i cierpienia jego stron rodzinnych. Lato zeszło, które tam spędził, ukazały mu takie stosunki, że uczuł mus wewnętrzny wrócenia tam i oddania się pracy na Uniwersytecie Ludowym, by wydobycia z chaosu zajadłości politycznych przynajmniej młode pokolenie. Rozumiejąc doskonale go budki p. Dracza, musimy jednak wyrazić głęboki żal, że te uczucia pozabawiają nas pracy tak idealowej i pełnej zrozumienia, jaką była działalność jego na stanowisku kierownika oświaty pozaszkolnej.

Tej pracy oddawał się on bez reszty przy

Kolektura Loterii Państwowej
Nowogródek, Piłsudskiego 45, tel. 127
poleca **LOS** do 1 klasy 41 ulepszonej Loterii Państwowej. Zlecenia zamiejskowe załatwiamy pocztą.

Starania o zmianę nazwy pow. postawskiego na „naroczański”

W związku ze zbliżającym się posiedzeniem budżetowym Rady Powiatowej obradowała pod przewodnictwem starosty postawskiego Powiatowa Komisja Leśnikowo-Turystyczna. Podstawę obrad stanowił wygłoszony referat o najbliższych zamierzeniach władz samorządowych w dziedzinie rozwoju ruchu leśnikowo-turystycznego.

W końcu zebrania na wniosek mec. Pokrzewińskiego Komisja jednogłośnie przyjęła projekt zmiany nazwy powiatu postawskiego na „naroczański”. Należy dodać, że projekt ten, już niejednokrotnie podnoszony, obecnie otrzymuje swoje sformułowanie i zostanie przedłożony Radzie Powiatowej.

Uniwersytet w Okładowie będzie uczelnia dla młodych chłopów polskich z terenu Małopolski Wschodniej.

Węgiel dla bezrobotnych

Z inicjatywy p. L. Michałowskiego — właściciela składu opałowego przy ul. Ponarskiej 54 — powstał łańcuch firm opałowych, które ofiarowały węgiel dla bezrobotnych miasta Wilna. Pan Michałowski złożył 1 tonę, firma „Centroopal“ 1 tonę 200 kg, firma „Kresopal“ 1 tonę i firma „A. Zahorański“ 1 tonę.

Wyżej wymienione firmy wzywają do tańszych ofiar pozostałe firmy opałowe na terenie Wilna.

Masło drożeje, jaja tanieją

Ostatnio na terenie Wilna daje się zauważyć wyraźną tendencję wzrostową na masło, jednocześnie jednak uległy niższe ceny jaj. Tak np. w początkach stycznia cena 1 kg masła wyborowego w detalu wynosiła 3.50, obecnie już 3.70. Nadal masło drożeje.

Inaczej jest z jajami. Ceny się obniżyły. Kopa jaj w początkach stycznia kosztowała 9.60; obecnie — 7.80.

Przy **BÓLACH GŁOWY** NERWOBÓLACH I GRYPIE
stosujcie **PROSZKI** DLA DOBROTYCH ZE ZIN CABA

KOWALSKINA

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dnia 9 lutego o godz. 8.15 na przedstawieniu wieczorowym ukaże się doskonała komedia współczesna Wł. Fodora „Mysz kościelna“ w wykonaniu premierowej obsady zespołu, z p. Jadwigą Zaklicką w roli głównej. Oprawa dekoracyjna projektu K. i J. Goluśów.

— **Koncert w Teatrze na Pohulance!** W przyszły czwartek dnia 17 II. (o godz. 9 wiecz.) odbędzie się koncert Johna Hunta (fortepian) i Thelma Reissa (wiolonczela).

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— „Hrabia Luxemburg“ po cenach propagandowych. Dziś po cenach propagandowych operetka Fr. Lehara „Hrabia Luxemburg“.

— „Księżniczka czardasza“ w Lutni. Już dziś po cenach propagandowych gra na będzie najpiękniejsza, o najbardziej cennych melodiach operetka współczesna „Księżniczka czardasza“ z M. Nochowiczówną.

— „Tosca“ z występem Badescu w Lutni. W piątek najbliższy znowu oczekuje Wilno wyjątkowe przedstawienie operowe bowiem w „Tosce“ Puccini'ego wystąpi jednocześnie Franciszka Platówna, Dinu Badescu i L. Dolnicki. Reżyser B. Folański.

Przy pulpicie R. Rubinsztajn.

TEATR „QUI PRO QUO“

Dziś w środę przedostatnie przedstawienie doskonałego programu rewiowego melodrama komedia muzyczna w jednym akcie p. t. „Słodkie gryzетки“, z udziałem całego zespołu z Xenią Grey, Stanisławą Ryłską, Miłą Kamińską, Tadeuszem Wołoskim, Kazimierzem Chrzanoskim, Marianem Demarem, Zbigniewem Opolskim i resztą zespołu. Nad program świetny ekscentrycy Braun. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.

UWAGA! By zachęcić szersze koła publiczności do bywania w teatrze „Qui pro quo“ i spopularyzować jego doskonałe programy Dyrekcja Teatru będzie rozlosowywać codziennie na każdym przedstawieniu jedną kwiatkę losu 41 Loterii Państwowej między wszystkich widzów, którzy nabyli w kasie bilet. Dzięki temu oprócz zobaczenia doskonałego programu, każdy bywalec teatru „Qui pro quo“ o ile mu szczęście dopisze może wstać milionerem. Wczoraj szczęśliwymi wybrańcami fortuny byli: p. Zofia Mojżesz (Dolinańska 17) oraz p. Irena Nowakowska (Bursa Akademicka).

— **Dela Lipińska.** Słynna międzynarodowa Diseuse, niezrównana pieśniarka charakterystycznych piosenek, budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością interpretacji, o której kreacjach prasa świata wyraża się w słowach najwyższego uznania — wystąpi w dn. 12 lutego o godz. 8.30 w sali b. Konserwatorium przy ul. Końskiej. Bilety do nabycia w kasie sali (Końska 1) od godz. 5—7 wiecz.

RADIO

ŚRODA, dnia 9 lutego 1938 roku.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimn. 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Toscanini dyryguje; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja połudn. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Chwilka litewska; 13.15 Orkiestrowe utwory J. S. Bacha; 14.25 „Wszystko i nie“ nowela Zeromskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gosp. 15.45 „Chwilka pytań“ — pogadanka dla dzieci; 16.00 „Uczmy się mówić“; 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa; 16.50 Pogadanka; 17.00 „18 lat na morzu“ — odczyt; 17.15 „Bracia Dunięcy i S-ka“ — lekka audycja muzyczno-słowna; 17.50 „Zli i dobrzy ojcowie wśród ptaków“ — pogad. 18.00 Wiad. sport. 18.10 „Szczuczyn — zapomniane miasto“ — pogadanka Stanisława Lachowicza; 18.20 „Dobra rada“ — skecz Jerzego Zapaśnika; 18.28 Muzyka z płyt; 18.35 „Znakomitość z Zachodu“ — skecz w opr. Bolesława Piekarskiego; 18.50 Program na czwartek: 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Na bałtyckim kursie“ — nowela morską; 19.20 Koncert Chóru Męskiego Mieszkańców Domu Akademickiego; 19.35 „Rozwój neotomizmu w Polsce“ — odczyt; 19.50 W 18 rocznicę dostępu do morza — przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego; 20.00 Koncert; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert hopinowski w wyk. Róży Etkin-Moszkowskiej; 21.45 „Charles Baudelaire“ — kwadrans poetycki; 22.00 Kabaret muzyczny; 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka tan. 23.30 Zakończenie.

„ZWARTEK, dnia 10 lutego 1938 r

6.15 Pieśń; 6.20 Gimn. 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.15 „Moniuszko“ — poranek muz. 11.40 Poematy symfoniczne Sa'nt-Saensa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja połudn. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Budżet czasu pani domu“ — pogadanka Felicji Korsakowej; 13.15 Koncert życzeń; 14.25 „Wszystko i nie“ — nowela Stefana Zeromskiego; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą“ — audycja; 16.15 Pieśń i tańce śląskie; 16.50 Pogadanka; 17.00 „Skóra człowieka“ — reportaż z pracowni naukowej; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Poradnik i wiad. sport. 18.10 Mała skrzynekka — prowadzi Ciocia Hala; 18.20 Nieznane utwory Franciszka Liszta w wyk. Napoleona Fanty; 18.40 „Jak mieszkawiec Polski polował na słonie i reny“ — pogadanka dr. Zygmunta Fedorowicza; 18.50 program na piątek; 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 „Krzysztof Kolumb na Morzu Sargassowym“ — poemat Luejana Szenwalda; 19.47 Muzyka lekka; 20.05 Pogadanka; 20.15 Kuligiem do morza — fantazja na tematy polskie; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Muzyka; 21.45 „Kazimierz Wóycicki — badacz formy poetyckiej“ — szkic literacki; 22.00 Koncert kamer. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka tan. 23.30 Zakończenie.

Paserka zorganizowała bandę złodziejską

Wczoraj policja aresztowała znaną od lat zawodową paserkę, Chanę Szufianową. Stwierdzono mianowicie, że osławiona Szufianowa skupywała od złodziei większe ilości bielizny. Wraz z nią aresztowano również drugą paserkę, Estere Kacową, zam. przy ul. Wileńskiej oraz kilku złodziei.

Kradzieże i paserstwa są na porządku dziennym, jednak aresztowanie Szufianowej nie jest pozbawione dużej sensacji. Stwierdzono mianowicie, że Szufianowa nie tylko była paserką, lecz... wynajmowała również złodziei, którym płaciła dziennie i którzy dokonywali kradzieży na jej zamówienie.

Szufianową oraz członków jej bandy osadzono w więzieniu. (c).

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne w stępujące nagminnie w wojew. wileńskim w czasie od 10 stycznia do 5 lutego r. b. Zanościano 96 wypadków jaglicy, 67 (w tym 1 zgon) odry, 28 (w tym 3 zgony) gruźlicy, 19 duru plamistego, 15 grypy, 14 (w tym 1 zgon) błonicy, 14 krztuśca, 9 ospółki, 6 błonicy, 5 róży, 4 zakażenia pługowego, 3 duru brzuchego, 3 nagm. zapal. opon móz. — rdzeniowych, 1 pokąsania przez zwier. podejrzane o wściekliznę, 1 para — dur B.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowice, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40. Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.



Przesztażale i zczecniałe żarówki dają mniej światła.

niż nowoczesne wewnątrz malowane Osramówki. Zastępujcie zatem stare żarówki Osramówkami — bo one dają obfite i tanie światło.

OSRAMÓWKI-D

Znakowane w dekalumenach gwarantują małe zużycie prądu.



Dramat samobójczy w Hufcu Pracy

Onegdaj późno wieczorem w koszarach Hufca Pracy przy ul. Subocz 17 rozegrał się dramat samobójczy. 17 letni członek hufca Józef Pacejko strzelił do siebie z karabinu.

Wzwołano pogotowie przewiozło go w

stanie bardzo ciężkim do szpitala wojskowego, gdzie desperat wkrótce zmarł. Powody dramatu samobójczego 17 letniego junaka nie są znane. Władze prowadzą dochodzenie. (c).

Dziś premiera!
Rewelacja na skalę światową. Wielkie wydarzenie.
Najczarowniejszy film jaki się widział w ciągu ostatnich lat

ROMANS SZULERA

W roli gł. **Sacha GUITRY,** genialny który jest zarazem autorem scenariusza, reżyserem i wykonawcą tytułowej roli.
Film, który wywołał przewrót w kinematografii
Wystarczy ten jeden film, aby wszystko co było dotychczas, przestarzało się nagle.

HELIOS Premiera! 1) 8 godzin niesamowitych przygód słynnego detektywa **ZAMEK TAJEMNIC**
W rol. gł. Ray Milland, Sir Guy Standing, Heather Angel
2) Atrakcyjna rewia dodatków

Już jutro w kinie „CASINO“
Najpiękniejsza para kochanków
Clark GABLE
Myrna LOY
w potężnym filmie o miłości i bohaterstwie „DLA KOBIETY“

CASINO Bożyszczce kobiet **Robert TAYLOR**
Nieodwoł. ostatni dzień
oraz najslynniejsza tancerka świata **ELEANOR POWELL** w filmie który olśni wystawą, tempem i czarującymi melodiami **Zaczęło się w pocągu**
Nadprogram: **DODATKI** Początek o godz. 4-ej

Wkrótce. Pierwszy polski film seksualno-obyczajowy
ZA ZASŁONĄ

Kino MARS Kolosalne powodzenie. Urok i czar Jacka Londona i Curwooda przeniesiony na taśmę filmową **Włóczęgi północy**
Ostatni dzień
Zdale od świata cywilizowanego w niezbadanej krainie podbiegunowej, wśród Eskimosów, gór lodowych i płonących lasów rozgrywa się tragiczna przygoda „latającego doktora...“
Piękny kolorowy nadprogram

Chrześcijańskie kino Największe i najpiękniejsze arcydzieło polskiej prod. filmowej **SWIATOWID „Znachor“**
w-g najpoczytniejszej powieści Dolegi-Mostowicza. W rol. gł.; Barszczewska, Cwiklińska, Stepowski, Zacharewicz, Węgrzyn, Łoziński i In. Początki: 5—7—9, w niedzielę od 1-ej

Teatr „QUI-PRO-QUO“ — Ludwisarska 4, tel. 26-87
„WESOŁE GRYZETKI“
Szampańska komedia muzyczna w 1 akcie oraz bogaty program rewiowy, w którym udział bierze cały zespół. Nadprogram świąt. sławy trio ekscentryków BRAUN w now. repertuarze
Początek o godz. 6.20 i 9-ej wiecz. w niedzielę i święta o godz. 4-ej. 6.30 i 9-ej

Wstrząsające arcydzieło filmowe **WALC DLA CIEBIE**
W rolach głównych: **Camilla Horn** i **Louis Graweure**
Nad program **UROZMAIACONE DODATKI.** Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

Epilka LEKKA PRZENOŚNA TANIA
Najłżejsze uderzenie
Najładniejsze pismo
Najwięcej odbitek
Najwytrzymalsza

PRZEDSTAWICIEL na woj. WILEŃSKIE I NOWOGRODŹKIE
M. ŻEJMO WILNO Mickiewicza 24

Gruźlica płuc
jest nieubлагalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych: bronchitu, grypy, uprzączywego męczącego kaszlu itp. stosuj pp. lekarz „BALSAM TRICOLAN - AGE“ który ułatwia wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel.

„Arnold Fibiger“
niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — Kalsz, Szopena 9. Dostawca Polskiego Radia, Konserwatorów, Staków Morskich i Wytwórni Filmowych — Przedstawiciel N. KREMER Wilno, ul. Niemiecka 19

LEKARZE
DR. MED.
ZOFIA KUNCEWICZ
Choroby wewnętrzne, specj. choroby płuc przeprowadziła się — ul. Zakretowa Nr 22 tel. 24-47. Przyjmuje codziennie 15—17.

DOKTOR WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

DOKTOR MED. J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje o godz. 9—1 i od 3—5

AKUSZERKI
AKUSZERKA **Maria Laknerowa**
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-gu Maja obok Sądu.

AKUSZERKA **M. Brzezina**
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyńcic).

AKUSZERKA **Smiałowska**
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieża, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

PRACA
POSZUKUJE 2-ech praktykantów zaraz do szkółek drzew owocowych, warunki zależne od przygotowania i zdolności w tym kierunku, odpis świadectw kierować — folw. Czechowce, poczta Lida skr. Nr 15 K. Pecio.

LOKALE
DUŻY LOKAL w centrum miasta z lodownią i garażem do wynajęcia. Nadaje się dla masarni, wędliniarni, fabryki wód gazowych, rzemieślników. Wileńska 20.

Potrzebny pokój bez mebli z wygodami w śródmieściu. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Pokój“

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1 Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30 Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.